

KONKRETY

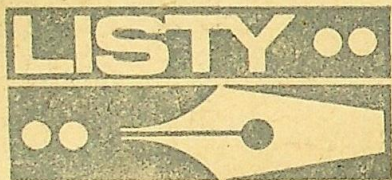
nr 24

16

STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 109) 14 CZERWCA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

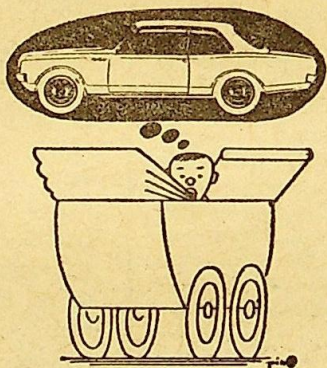


„Czekaj... matko latka?”

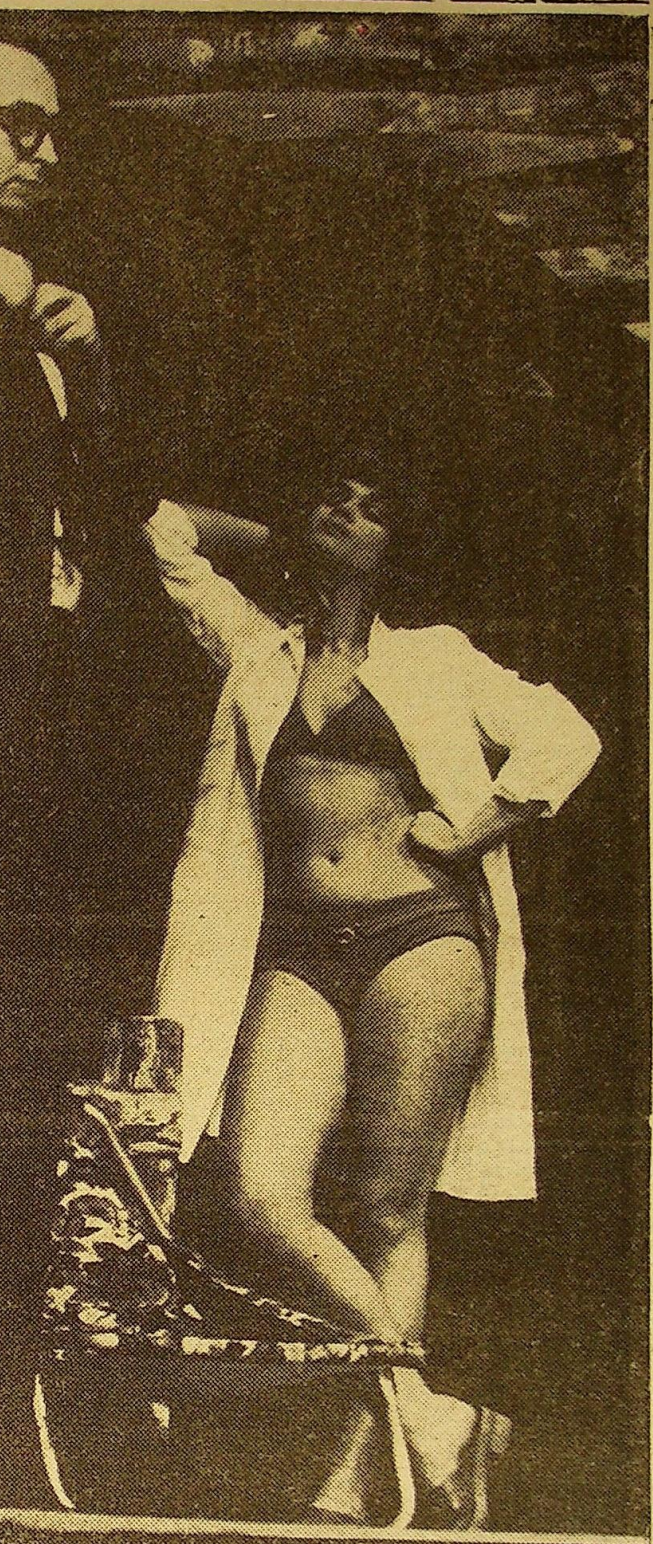
Pracowałam w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Polkowicach od 19 VI 1973 r. do 8 XII 73 r. ale ze względów rodzinnych (mam troje małych dzieci) musiałam się zwolnić. Z zakładem się rozliczyłam i zdałam co było trzeba, tylko ze mną nie rozliczono się jeszcze do tej pory, chociaż od chwili zwolnienia upłynęło już pół roku. Należałam do kasy zapomogowo-pożyczkowej i potrącano mi 50 złotych miesięcznie, tzw. wkłady.

Po zwolnieniu składałam dwa wnioski i podanie o wycofanie wkładów, ale że to był koniec roku powiedziano mi, że po zatwierdzeniu bilansu na rok 1974 wkłady otrzymam. Tymczasem nastąpiła reorganizacja przedsiębiorstwa, dyrekcję z Polkowic przeniesiono do Lubina. Teraz nazywa się „Powiatowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej w Lubinie, Osiedle Robotnicze 7”. Napisałam więc do Lubina podanie z prośbą o wycofanie wkładów. Wysłałam oczywiście listem poleconym. Upłynęły jednak już dwa miesiące i nie otrzymałam, ani pieniędzy, ani żadnej odpowiedzi. Mam za sobą już 11 lat pracy zawodowej, ale nie spotkałam się jeszcze z podobną sytuacją. Mam dzieci, mąż pracuje sam i nasza sytuacja finansowa jest nielekka. Dlatego też co mi się należy, powinnam otrzymać. Mam nadzieję, że za Waszym pośrednictwem znajdzie się ktoś, kto zainteresuje się moją sprawą, za co z góry serdecznie dziękuję.

Z poważaniem
BRONISŁAWA HARSZE
ul. 11 Lutego 27/10
59-320 Polkowice



PAN Incognito mówi teraz głośno i dobitnie, starannie akcentując każde słowo. Tak wygłasza się tylko złote myśli. Więc to co mówi wyjątkowo starannie notuję: Tu jest mój środek świata, bo on jest zawsze tam, gdzie ja jestem. I tak myśli oraz postępuje każdy człowiek. Nawet jeśli sobie tego nie uświadamia i otwarcie o tym nie mówi. Ja w tym mieście żyję i ono jest dla mnie najważniejsze. Żadne Paryże, Toronto, Belgrady lub Warszawy nie mogą być pępkiem świata... Tylko proszę nie nazywać tego prowincjonalnym partykularyzmem. Partykularyzm jest skrajnym i patologicznym przejawem tej postawy...



XV Festiwal Sztuk Współczesnych. B. Łazuka (Magister) i J. Kasperska (Malwina) w „Awansie” E. Redlińskiego – Teatr „Różnaitości”, Warszawa.

Fot. Jan Bortkiewicz

WSPÓŁCZESNOŚĆ NA SCENIE — str. 8-9

Pan Incognito, jak przystało na pana Incognito, sprawował wiele poważnych funkcji w swoim mieście. Nadal zajmuje wysoką pozycję i dlatego, „aby nie być źle zrozumianym”, woli jako pan Incognito w tym artykule wystąpić.

(Dalej czytaj na str. 4)

**PRZODEM
DO PRZODU**

KONKRETY tygodnia



W glogowskiej „Famabie”.

Fot. Tadeusz Matkowski

BOLESŁAWIEC

Wśród laureatów nagród za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki w r. 1973 na terenie Dolnego Śląska znalazł się zespół pracowników „Wizowa”. Przyznano im nagrodę II stopnia za opracowanie sposobu wytwarzania klinkieru cementowego i kwasu siarkowego z uwodnionego slarszanu wapnia, zwłaszcza fosfogipsu.

GŁOGÓW

Młodzi przodownicy pracy i nauki spotkali się na organizowanym w ramach imprez 30-lecia powiatowym zjeździe. Uczestnicy zlotu wybrali delegatów na lipcowy centralny Złot Młodzieży Polskiej oraz wręczyli władzom powiatu „Księgę dokonania młodzieży glogowskiej”. Na centralny zlot pojedzie również 400-osobowa delegacja młodych hutników.

Szczeciński oddział Towarzystwa Chirurgii Dziecięcej urządził w Głogowie sympozjum naukowe poświęcone usuwaniu wad wrodzonych u dzieci. Uczestnicy sympozjum wysoko ocenili dotychczasowe osiągnięcia miejscowej służby zdrowia w tym zakresie.

JAWÓR

Dzień Chemika obchodzili urzędnicy załoga jaworskiej „Polleny”. Produkcja zakładu wzrasta dynamicznie. W tym roku osiągnie ona 310 mln zł (w r. 1973 — 200 mln zł).

W X powiatowych zawodach sportowo-pożarniczych z udziałem 42 jednostek zwyciężyli: OSP Męcinka, OSP w Wolbromku i OSP przy ZPL „Sileña” w Bolkowie.

LEGNICA

Gminnemu Ośrodkowi ZHP w Kunicach nadano imię „Bohaterów spod Lenina” i wręczono sztandar. W uroczystości zorganizowanej przez Komendę Hufca i ZP ZBoWiD poza młodzieżą szkolną wzięła udział grupa kombatantów. Młodzież była świadkiem dekoracji 44 spośród nich odznaczeniami państwowymi i bojowymi. Między innymi Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymało 9 osób, 24 medale „Za udział w walkach o Berlin”, 3 medale „Zasłużony na polu chwały”, 4 medale „Zwycięstwa i Wolności”.

Władze oświatowe z Inspektorem Czesławem Kowalakiem spotkały się w klubie ZNP z uczniami technicznych szkół, finalistami olimpiad na szczeblu centralnym oraz ich kolegami, którzy wyróżnili się w rozgrywkach niższego stopnia. Legnicę w tym roku reprezentowali: Maria Kaźmierowska i Danuła Sobczyk z I LO oraz Henryk Kucharski i Hanna Herman z II LO w centralnej olimpiadzie biologicznej, Kazimierz Juźwin (I LO) w olimpiadzie chemicznej, a Danuła Kryszyn (II LO) w olimpiadzie języka rosyjskiego. Finalistami wojewódzkiego turnieju „Disce puer” byli Marek Siedziński i Krzysztof Kielkowicz z I LO.

Nad przyspieszeniem rozpoczęcia budowy fabryki domów w Pątnowie Legnickim (planowany termin IV kwartał br.) obradowali gospodarze miasta i budowlani. Ambicją jest wcześniejsze rozpoczęcie inwestycji o 2-3 miesiące.

LUBIN

Odnawiamy kolejną deklarację zakładu na rzecz dzieci pokrzywdzonych przez los. Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Częstochowa ufundowało kolonie dla 2 dzieci z Domu Dziecka w Ścinawie.

Interesująco zapowiada się rozwój kontaktów wrocławskiego oddziału Związku Literatów Polskich z po-

wiatem lubińskim. Jedną z proponowanych form są bliższe więzi (w formie patronatów) środowiska twórczego ze szkołami jak również zespołami artystycznymi działającymi przy Domu Kultury ZG „Lubin”.

NOWA SÓL

W Łagowie odbył się I Festiwal Orkiestr Dętych OSP z terenu Polski zachodniej. Wzięły w nim udział zespoły z województw wrocławskiego, opolskiego, poznańskiego, koszalińskiego i zielonogórskiego. Jedną z dwóch równorzędnych pierwszych nagród otrzymała orkiestra z Koźuchowa, (pow. Nowa Sól), jedno z drugich miejsc strażacy z Prochowic (pow. Legnica).

WOŁÓW

25 brygad uzyskało w „Rokicie” tytuły BPS. Uroczystość nadania tych tytułów zbiegła się z dorocznymi obchodami Dnia Chemika. Na zakładowej akademii odznaczono m.in. 9 pracowników złotymi odznakami ZZChem., a 20 odznaką zasłużonego przodownika pracy socjalistycznej.

W ramach obchodów Dnia Dziecka odbyło się w Wołowie wmurowanie aktu erekcyjnego w fundamenty niezwykle potrzebnego dla miasta nowego przedszkola. Ceremoniału dokonał i sekretarz KP PZPR Feliks Jewsiewicki.

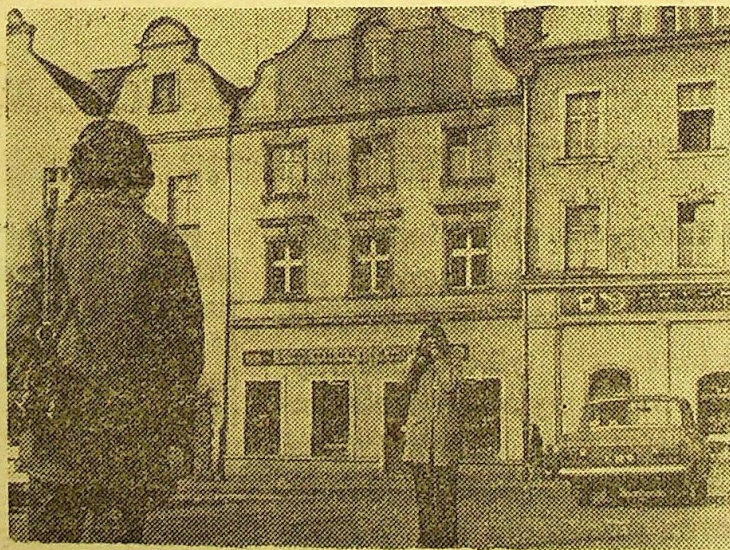
ZŁOTORYJA

W Złotoryi odbyła się trzecia wojewódzka olimpiada uczniów szkół technicznej obsługi rolnictwa. Uczestniczyli w niej trzyosobowe zespoły (po jednym zawodniku z trzech klas) ze szkół POM na Dolnym Śląsku i ubiegały się one o prawo reprezentowania województwa na krajowej olimpiadzie, która odbędzie się 28 czerwca w Kwidzynie.

Pierwsze miejsce zajęła reprezentacja POM w Złotoryi w składzie: Aleksander Paszkiewicz, Stefan Wojciechowski i Ryszard Adamiec zdobywając puchar Zjednoczenia Technicznej Obsługi Rolnictwa we Wrocławiu i złote medale. Na drugiej pozycji uplasował się Milicz, a na trzeciej Bolesławiec (Jan Klich, Franciszek Klich, Eugeniusz Drag).

W rozgrywkach indywidualnych zwyciężyli: w klasie I — Aleksander Paszkiewicz (Złotoryja), w II — Franciszek Klich (Bolesławiec) i w III — Ryszard Adamiec (Złotoryja).

W czasie trwania olimpiady zorganizowano wystawę pomocy naukowych (modele maszyn rolniczych, tablice pogodowe itp). Najlepsze prace będą eksponowane na wystawie w czasie krajowej olimpiady w Kwidzynie.



Na bolesławieckim rynku.

Fot. Stanisław Pelczar

Miara dobrej woli

POCZĄTKOWO właściwie nikt tak naprawdę nie wierzył, że coś z tego będzie. Ot, jeszcze jeden paperek. Tymczasem... — 27 stycznia 1973 Zakłady Górnicze „Lubin” podpisały z władzami służby zdrowia porozumienie, na mocy którego kopalnia miała pomagać w zakupach sprzętu i aparatury medycznej oraz w przeprowadzaniu remontów w placówkach służby zdrowia. Natomiast ludzie w białych fartuchach obiecali w zamian ścisłą współpracę z działem bhp kopalni i pomoc w szkoleniu z zakresu pierwszej pomocy.

Minęło prawie półtora roku. W tym czasie ZG „Lubin” na potrzeby lubińskiej służby zdrowia przekazały równe dwa miliony złotych. Suma ta pozwoliła na zakup różnego rodzaju aparatury medycznej — między innymi zestawu reanimacyjnego. Poza tym nareszcie, po latach trudności i ciągłego „sztukowania”, zabezpieczono szpital powiatowy w niezbędnej ilości pościeli i bielizny. Niektóre oddziały szpitala, w tym cały chirurgiczny, wyposażono w nowe łóżka z materacami. Wszystkie oddziały otrzymały lodówki, szafy lekarskie, firanki i zasłony...

Kopalnia nie poprzestała na pomocy finansowej. Wiele zrobiono także jeśli chodzi o remonty bieżące w placówkach służby zdrowia. Wartość tych prac wyniosła blisko 350 tysięcy złotych. Ale nie tylko o samą sumę chodzi. Jak mówi dyrektor lubińskiego ZOZ — dr Andrzej Bonecki — ważniejsze, że remonty przestały być wreszcie prawdziwą zimą służby zdrowia. Wystarczy jedna rozmowa telefoniczna z kopalnią, ze specjalnie ustanowionym pełnomocnikiem — inżynierem Stanisławem Kacprakiem — i już wszystko jest załatwione. Jeszcze ani razu prośba o pomoc nie spotkała się z odmową. Jest to tym cenniejsze, że porozumienie nie zostało przecież obwarowane żadnymi przepisami, konsekwencjami i odpowiedzialnością prawną, że polegali tylko na wzajemnym zrozumieniu i dobrej woli. O tej ostatniej najlepiej świadczy fakt, że kopalnia zadeklarowała również pomoc w pełnym zagospodarowaniu powstającego właśnie nowego szpitala powiatowego. Już teraz wiadomo, że to co kryje się pod skromnym określeniem „pomoc” oznaczać będzie wprowadzenie do szpitala nowoczesności, której projekt, niestety, nie przewidywał...

Mogliby spokojnie, jak to się zwykło mówić — z czystym sumieniem, — zajmować się tylko swoim „podwórkiem”. Tymczasem ekipa remontowa ZG raz po raz gości „służbowo” w placówkach służby zdrowia, tymczasem doktor Bonecki pokazując szczegółowe analizy przyczyn wypadków w ZG „Lubin” zastanawia się, „co robić, żeby w naszej kopalni było jeszcze lepiej”.

Ta wzajemna troska i wzajemna pamięć, nie dająca przeliczyć się na złotówki, jest najlepszą rękojmią dalszej współpracy, dalszych losów podpisanego półtora roku temu porozumienia. Życzyć sobie tylko należy, aby ten lubiński przykład stał się zaraźliwy...

M.S.



Kaduje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).

Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redakcji — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

Numer indeksu: 36479

MIAŁA to być niemalże wizytówka lubińskiego handlu. Zapewniano: Odpadnie kłopot z bieganiem od sklepu do sklepu, z wystawianiem w kolejkach. Tutaj oszczędzi się czas i nerwy. Tutaj będzie wszystko — jak w bajkowym sezamie! Aby nie było już żadnych wątpliwości, „ochrzczono” sklep „Sezamem” i uroczyście otwarto.

Przez pierwszych kilka miesięcy wyglądało tak jak w obietnicach. Olbrzymi wybór towarów, nie spotykana gdzie indziej ich różnorodność ścigała do „Sezamu” klientów z najdalszych nawet dzielnic Lubina. Z upływem czasu moc „sezamowego zaklęcia” przestawała jednak działać. Coraz skromniejszy stawał się asortyment artykułów. Coraz częściej słyszało się narzekania...

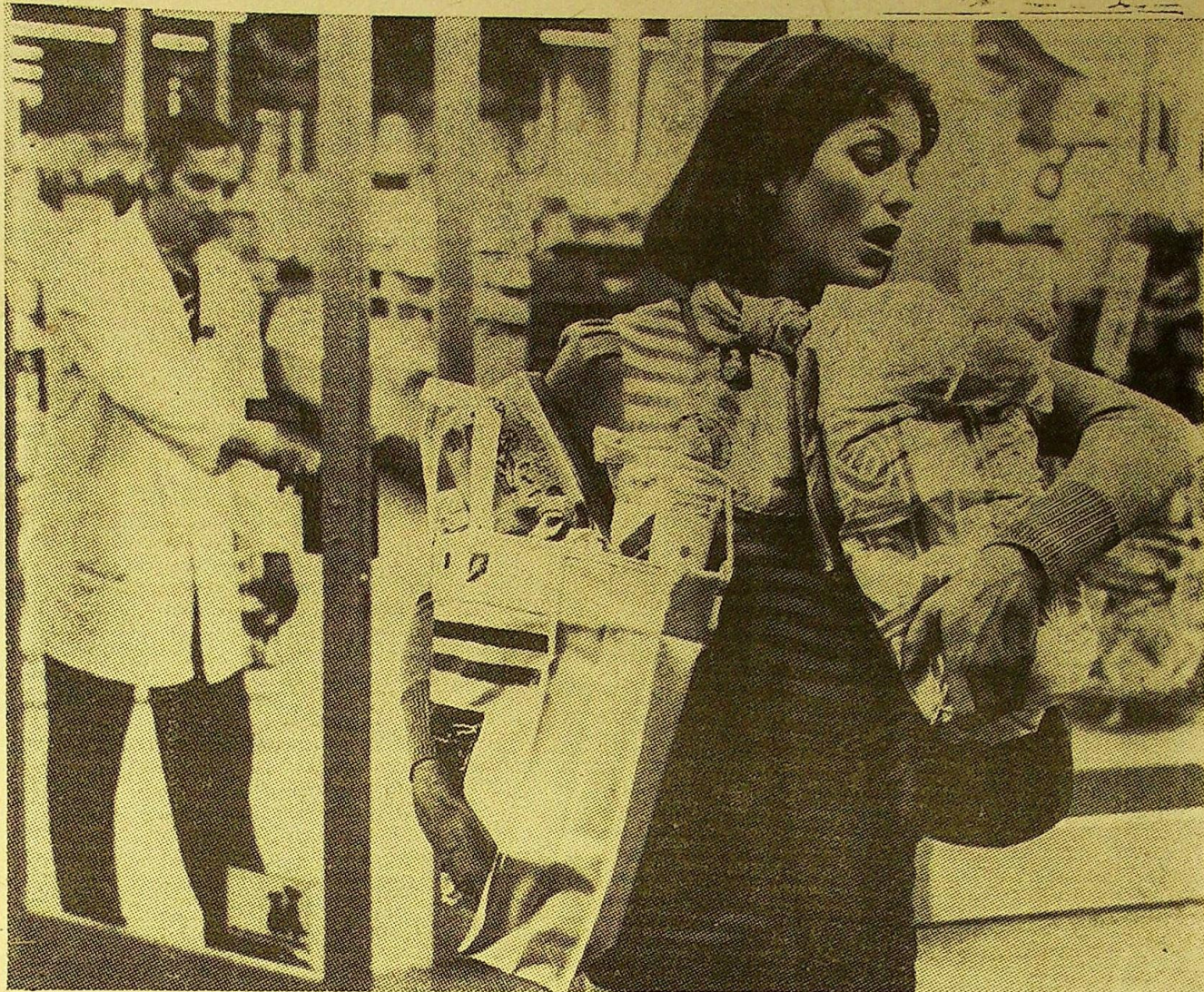
„Szczątkowe” stało się stoisko rybne. W jego części samoobsługowej oferuje się trzy, maksimum cztery rodzaje konserw rybnych (podobnie „bogaty” jest zresztą asortyment konserw mięsnych). Na samym stoisku handluje się najwyższą dwoma gatunkami ryb wędzonych: makrelami i ewentualnie szprotami. Są dni, kiedy nie ma żadnych ryb. Nie było ich pod żadną postacią (nawet konserwową!) na przykład w okresie przedświątecznym.

Do artykułów ułatwiających życie kobietom pracującym należą jednak przede wszystkim różnego rodzaju koncentraty spożywcze, a już szczególnie zupy. W „Sezamie” nikt o tym nie pamięta. Wybór jest więcej niż skromny. Aby brak zup błyskawicznych nie rzucał się w oczy, na zaplanowanych na nie miejscach rozłożono sterty przypraw. Jest to zresztą charakterystyczny w „Sezamie” sposób ukrywania niedostatków. Ustawi się na przykład na konsoli, przez całą jej długość, stoiki z dzemami i już „jakoś wygląda”. Zastawi się olbrzymią jej część jednym rodzajem kaszy i nie widać, że w sklepie nie ma żadnego wyboru makaronów. W stoisku nabiałowym ustawia się atrapy serów żółtych i na pierwszy rzut oka wydaje się, że serów tych jest mnóstwo. Tymczasem... są tylko dwa rodzaje, często jeden...

SPORA część powierzchni zajęta jest przez stoisko cukiernicze. Nieatrakcyjne i nie cieszące się powodzeniem. Nic dziwnego. Dostawia kilka metrów od „Sezamu” jest przecież sklep cukierniczy. Mówiło się kiedyś, że właśnie ze względu na tę konkurencję stoisko cukiernicze w „Sezamie” będzie zlikwidowane, a w jego miejsce utworzy się garmazeryjne. Ponoć jednak, nie ma możliwości wprowadzenia tych pomysłów w życie, bo nie sposób zamontować w tym miejscu lody chłodniczej, a poza tym lubiński WPHS nie potrafi zagwarantować sobie systematycznych dostaw „garmazeryki”.

„Nie ma możliwości”, „mimo starań” — tego typu tłumaczenia od pewnego czasu stały się dla WPHS charakterystyczne. Charakterystyczne już stało się także „zastanianie się” trudnościami kadrowymi. Oto na przykład w pierwszych dniach maja brakowało chleba gatunkowego (miodowy, mleczny, graham itd.). W sklepach tłumaczono: „nie dowieźli z Wrocławia” (dostawcą są Wrocławskie Zakłady Przemysłu Piekarniczego). Narzekali więc ludzie „na Wrocław” nie wiedząc o tym, że dokładnie 10 maja br. do Wrocławskich Zakładów Przemysłu Piekarniczego wędruje z Lubina pismo, w którym czytamy między innymi:

„Dyrekcja WPHS Oddział w Lubinie zwraca się z uprzejmą prośbą o anulowanie kar umownych naliczonych za zamówione, a nie odebrane pieczywo przez poszczególne sklepy, uzasadniając powyższe trudnościami kadrowymi w ostatnim okre-



Miało być niemalże jak w bajkowym Sezamie.

NIEMOC?

Maria Samborska

sie (...) Częste zmiany kierowników sklepów (i nie tylko) były przyczyną braku należytego rozeznania rynku, który w Lubinie i tak nie jest stabilny (...)

Kłopoty kadrowe w handlu są problemem nie tylko lubińskim, ale i ogólnojewewódzkim. Należy jednak zaznaczyć, że jeśli chodzi o Lubin ze wszystkich działających tu organizacji, największe trudności ma właśnie WPHS. W roku 1973 przyjęto do pracy w tym przedsiębiorstwie 190 pracowników. W tym samym czasie zwolniono aż 210. Przyczyny tej fluktuacji tłumaczone są przez przedsiębiorstwo ciągłym wzrostem wielkości sprzedawanych towarów i zwiększającej się liczby klientów, bez przyrostu powierzchni sklepowych. Słowem: lubińska ekspedientka napracuje się o wiele więcej niż jej koleżanka w Złotorzy czy Wrocławiu. Z drugiej jednak strony ten brak proporcji występuje w każdym lubińskim pionie handlowym. A jednak gdzie indziej nie notuje się aż takiego ruchu kadrowego, jak w WPHS. Może więc przyczyny są nieco inne? Przyglądnijmy się warunkom, w jakich pracują sprzedawcy.

SKLEP rybny na Osiedlu Staszica. Otwarto go w grudniu 1973 r. po remoncie i modernizacji. Ciekawy był to remont, skoro od chwili otwarcia nieczynna jest wentylacja, nie ma podestów na posadzce. Basen na żywe ryby przecieka od samego początku. Nie ma komory chłodniczej. Wszystkie te braki kierownik sklepu zgłaszał w WPHS. Bezskutecznie.

Sklep winno-cukierniczy przy ulicy Mickiewicza. W ogóle nie ma kącika śniadaniowego dla zatrudnionego tu personelu. Szatnia — to kąt w korytarzu obok towarów i pustych opakowań.

Sklep nr 19. Po remoncie i modernizacji otwarto go 2 maja br. Nikt w dyrekcji WPHS nie pomyślał o zapleczu socjalnym dla piętnastu pra-

cujących tu osób. Nie ma kącika śniadaniowego, nie działa bojler na ciepłą wodę. Przy wejściu do szatni, dobrych kilkanaście centymetrów nad podłogą, przebiega rura ciepłownicza. Fakt, że jej usytuowanie grozi wypadkiem, nikogo nie martwi. Podobno tak już musi być...

Osiedle „D”. Sklep nr 8. Własną inwencją kierownik urządził kącik śniadaniowy. Taborety „po znajomości” wypożyczył z pobliskiej stołówki. Od dłuższego czasu puka do drzwi dyrekcji WPHS o zastony na okna. W stojach topnieją pod wpływem słonecznych promieni czekoladki. Prośby nie dają rezultatu.

Sklep nr 6 przy ul. Tysiąclecia. Tutaj wprawdzie po niedawnym remoncie urządzono kącik śniadaniowy, ale „za to” pozostawiono zniszczoną, obok podłogę. W umywalni — zepsuty bojler. Ze ściany, w miejscu gdzie powinien być kontakt elektryczny, wystają tylko przewody...

Przykłady można mnożyć. W sumie stwierdzić należy, że właściwie w ani jednym sklepie WPHS nie zagwarantował swoim pracownikom choćby tylko znośnych warunków socjalnych. Nic dziwnego, że sprzedawcy upominają się o swoje prawa. Proszą raz, drugi, trzeci... Najpierw czekają cierpliwie, potem narzekają, wreszcie... rzucają pracę. Nie trzeba chyba dodawać, że to ich rozgoryczenie, potem planowane odejście z przedsiębiorstwa automatycznie odbija się na zaopatrzeniu sklepu...

Pierwszego i drugiego kwietnia br. Inspektorzy PIH przeprowadzili lustrację wszystkich lubińskich placówek handlowo-usługowych, a więc oczywiście i należących do WPHS. Zawiadomiono WPHS o stwierdzonych nieprawidłowościach. Poproszono o ich usunięcie. Wyznaczono termin... siódmego maja inspektorzy PIH znów odwiedzili Lubin. Tym razem chodziło o sprawdzenie, jak zrealizowano zalecenia z poprzedniej kontroli. Nie-

stety, plan tej kontroli okazał się nie najwesełszy.

W sklepie nr 1 przy pl. Wolności stwierdzono plagę insektów. Notabene kierowniczka wcześniej zgłaszała pisemnie ten fakt w dyrekcji przedsiębiorstwa. Nikt jednak nie przejął się buszującym po sklepie robactwem. Podobną sytuację zastano również w sklepach nr 14 i 24. Czyżby obowiązek zapewnienia właściwych warunków sanitarnych w prowadzonych przez siebie sklepach był dyrekcji lubińskiego WPHS zupełnie obojętny?

Rzecz jasna, nie zlikwiduje się z dnia na dzień panującej w sklepach ciasnoty. Nie przybędą w ciągu jednego dnia nowe placówki. W tych jednak, które są, pozostało wiele do zrobienia i to poczynając od rzeczy podstawowych. Na pewno pomogłoby większe niż do tej pory zainteresowanie dyrekcji WPHS sprawami socjalno-bytowymi pracowników. Na pewno pomogłoby także większa operatywność przedsiębiorstwa, które na razie wykazuje ją jedynie... w staraniach o pozwolenie na sprzedaż alkoholu. Należałoby także — wreszcie przywrócić „Sezamowi” jego zakładaną wszechstronność.

Mówi się wiele o ciasnocie, a tymczasem „Sezam” jest najlepszym dowodem zmarnowania handlowej powierzchni i braku zmysłu handlowego. Jest to, niestety, także dowód pewnego bagatelizowania (a może niemocy?) przez władze handlowe spraw właściwego zaopatrzenia mieszkańców Lubina. Dobitym tego dowodem był okres przedświąteczny. Dowodem następnym jest cała działalność WPHS. Wydaje się, że czas najwyższy znaleźć lekarstwo na tę dziwną niechęć handlowców do... handlowania.

(Dalszy ciąg ze str. 1)

T O się tak tylko mówi: pisać o mieście. Razem z panem Incognito rozumiemy, co ten skrót myślowy znaczy. Wiadomo, że gadanie o mieście polega na gadaniu o ludziach. O tym co ci ludzie zrobili i czego nie zrobili. Tu pan Incognito czyni dygresję historyczną, która powinna wiele spraw wyjaśnić.

Powiało się przecież przez lat wiele, że Legnica ma pretensje bycia metropolią. To był zarzut formułowany często bardzo sprytnie. I jest w Legnicy wielu, którzy twierdzą, że to przy forsowaniu, przed laty, niektórych inicjatyw — szkodziło. Nie ludziom, bo w końcu to miasto może się pochwalić wieloma „swoimi ludźmi” na wysokich i odpowiedzialnych stanowiskach w całej Polsce. To raczej szkodziło wspomnianym inicjatywom.

A przecież zaczęło się w Legnicy. Pod koniec kwietnia 1945 roku Pełnomocnik Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska, Stanisław Piaskowski wydał odezwę do ludności. Był to pierwszy po wyzwoleniu druk w języku polskim wydany na Dolnym Śląsku. Od tego czasu w Legnicy nieustannie działały się rzeczy, które opatrywać należało tym samym komentarzem: PO RAZ PIERWSZY... 8 czerwca 1945 roku w gmachu przy ulicy 22 Lipca instalował się Urząd Wojewódzki. Z Trzebnicy przybyła pierwsza ekipa pracowników Biura Pełnomocnika Rządu na Okręg Dolnego Śląska.

Legnica była kolebką dolnośląskiej prasy. W czerwcu 1945 r. wyszedł pierwszy numer tygodnika KW PPS, który nosił tytuł „Naprzód Dolnośląski”, w sierpniu tego samego roku pojawiają się dwa następne tytuły: tygodnik „Trybuna Dolnośląska” — organ KW PPR oraz pierwsze na Dolnym Śląsku pismo codzienne „Pionier”.

Legnica i jej mieszkańcy wcale nie mieli najłatwiejszego startu. Chociaż i tym argumentem szafowano przy okazji odmawiania takiej lub innej pomocy. U was, powiadano w wysokich urzędach, jest i bez pomocy dobrze, co mają inni powiedzieć. Więc miasto „cierpiało”. Z początku było to może cierpienie moralne, ale później można je było dostrzec gołym okiem.

Na całe szczęście trudności nie odbierały sił ludziom, którzy to miasto „za swój środek świata” uważali. Stawała się więc Legnica z roku na rok coraz poważniejszym ośrodkiem przemysłowym i kulturalnym.

Nastąpiły kolosalne zmiany. Zwykło się takie zmiany przy pomocy dwóch długich kolumn cyfr ilustrować. Teraz, coraz częściej ludzie sięgają po inne przykłady. Pan Incognito prowadzi po mieście i serwuje mi wycieczkę po sklepach. Gdyby ktoś zechciał zestawiać liczbę sklepów sprzed lat z obecną, mógłby tych zmian nie zauważyć. Ale tu musi być mowa o jakości. Zamiast tamtych

kramików, malutkich klitek, dzisiaj coraz więcej pawilonów specjalistycznych. To są już sklepy godne wielkiego miasta. O zaopatrzeniu i wielości oferowanych towarów nie wspominamy, bo to sprawa oczywista i zbyt ostentacyjnie piersi z tego powodu wypinać nie musimy.

Przemysłową potęgę, mimo pozorów, w Legnicy też budowano od podstaw. Wybudowano trzy potężne zakłady przemysłu ciężkiego, które dzisiaj nadają temu miastu określony charakter. Powstała Huta Miedzi, Fabryka Przewodów Nawojowych i „Legmet”. Rozwinął się przemysł lekki (dziewiarski i odzieżowy). I mimo wielkiego rozwoju dziewiarstwa w całym kraju, Legnica znajduje się w Polsce na drugim miejscu po Łodzi!

Nawet jednak przy tych nowych zakładach poczynić należy zastrzeżenie, że i one podlegały zmianom. Bo czyż huta miedzi, ta w dzisiejszym kształcie, nie różni się od tamtej po uruchomieniu. I znowu owo porównanie można ilustrować przeszło dwukrotnym wzrostem produkcji miedzi. Ludzie w hucie pracujący ilustrują te zmiany w sposób znacznie ciekawszy. Otóż wystarczy sobie przypomnieć, jakie to kiedyś trudności były przy wybieraniu towaru na eksport. Jak trudno było znaleźć dostateczną ilość wlewków, które odpowiadałyby eksportowym wymogom. Dzisiaj nie trzeba przebiegać.

Spytajcie fachowców z tych zakładów. Jak często zrywani byli w nocy z łóżka i musieli pędzić do zakładu, bo tam awaria. Awaria to było wówczas wielkie słowo. Opowieści o ich usuwaniu należały do codziennych rozmów. Ba, nawet przy pomocy zasług na polu usuwania awarii oceniano ludzi. O ten jest sumiennym pracownikiem, bo sześć razy w tym miesiącu zostawał po godzinach, żeby usunąć awarię.

Dzisiaj takiego człowieka pyta się przełożony: dlaczego do awarii i przestoju doszło. Praca, powiada młody inżynier z huty, nie polega na tym, aby się po łokcie

urobić. Tę samą myśl odnajduję w czasie rozmów z działaczami politycznymi i oficjalnie sformułowana ona jest tak: Walory jakościowe stają się podstawowym wymogiem i kryterium wszelkiego działania.

Naczelnik miasta i powiatu, Edward Wróbel jest z zawodu ekonomistą, przez dwadzieścia pięć lat pracował w instytucjach bankowych i każdą zmianę może udokumentować przy pomocy liczb. On również na pierwszy plan wysuwa jakość owych zmian. Ot chociażby zakłady przemysłowe. Wiele z nich pracuje w starych murach, ale cały „środek” jest nowy. To oczywiście nie oznacza absolutnej supernowoczesności, bo stare mury sprawiają, że wiele załóg odczuwa „stare” trudności w sferze socjalnej i właśnie te mury stanowią barierę nie do pokonania.

Skoro już o barierach mowa, to naczelnik Edward Wróbel, podaje dalsze przykłady. Baza magazynowa to problem, który musi być w Legnicy rozwiązany jak najszybciej. Wielkich kłopotów przysparza władzom i mieszkańcom stan gospodarki komunalnej. Legnica jest miastem starym. To jest jednocześnie powód do dumy (zabytki, tradycja) i do poważnych żmudliwych (trzeba wymienić niemal wszystkie urządzenia komunalne, burzyć wyeksploatowane domy).

To oczywiście w prosty sposób wiąże się z mieszkaniem. W Legnicy na tę pięćdziesiąt zaplanowano ponad osiem tysięcy izb. Wykonają ponad dziewięć, a łącznie z budownictwem zakładowym i jednorodzinnym około dwunastu tysięcy izb. Ta liczba nie oznacza jednak „czystego zysku”. Wiele bowiem izb trzeba będzie spisać na straty, właśnie przez rozbiórki. W następnej pięćdziesiątce miasto straci w ten sposób ponad trzy tysiące izb mieszkalnych. Władze przygotowują się więc do zdecydowanej ofensywy budowlanej. Tym bardziej, że klimat się zmienił i nikt już legnicza-

nom nie mówi tak jak przed laty, że pomóc trzeba innym, wy macie i tak dosyć. Więc liczą na zaprojektowaną fabrykę domów, a przy jej pomocy na przeszło dwukrotny wzrost ilości oddanych izb w następnej pięćdziesiątce.

Legnica jest nadal poważnym centrum kulturalnym i szkolnym. 4 września 1945 roku, kiedy w szkole przy ulicy Kamiennej 20 odbywała się uroczystość rozpoczęcia pierwszego po wyzwoleniu roku szkolnego, w ławkach zasiadło 124 uczennic i uczniów. Dzisiaj na jednego absolwenta szkoły podstawowej czeka 1,5 miejsca w szkole średniej. Z tego prostego zestawienia płynie prosty wniosek: Legnica kształci również młodzież z innych miast. Miasto staje się z roku na rok coraz poważniejszym ośrodkiem akademickim. Działa tu Studium Nauczycielskie, Filia Politechniki Wrocławskiej, Ośrodek Uniwersytetu Wrocławskiego oraz punkt konsultacyjny Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Od nowego roku akademickiego w Filii Politechniki obok dwóch istniejących wydziałów, budownictwa ogólnego i elektrycznego, przybędzie trzeci — mechaniczny. Legnica jest więc potężną kuźnią kadr dla rozwijającego się zagłębia.

PAN INCOGNITO powiedział tak: Widzi pan, ci ludzie zrobili tak wiele, ale żaden z nich zbyt długo nie rozwodzi się nad swymi osiągnięciami. Każdy patrzy do przodu, na robotę, która go czeka. Bo każdy dzień pracy rodzi satysfakcję, ale jednocześnie nowe sprawy do załatwienia. Więc nikt nie idzie do przodu z odwróconą głową. To co przeszłe jest ważne, ale jako doświadczenie, które się dzisiaj i jutro wykorzysta. Więc jeśli pan się nie pogniewa, to namówię pana do kradzieży. Cel uświęca środki. Chodzi mi o tytuł pana artykułu. Przecież musi on być krótki i jednocześnie określać nas legniczan i nasz dzisiejszy dzień. Niech więc na moją odpowiedzialność zapożyczyc go pan z książki Janusza Rolickiego „Przodem do przodu”.

PRZODEM DO PRZODU

Andrzej Stankowski



Legnica. Ludzie coraz częściej sięgają po inne przykłady.

Fot. Tadeusz Matkowski

hasło: pomocna dłoń

WSTYCZNIU br. dokonaliśmy wstępnego podsumowania pierwszego etapu akcji zbiórki darów na rzecz ludzi starszych i gorzej sytuowanych, pod hasłem „Pomocna dłoń”. Do powiatowych Komitetów Pomocy Społecznej w zagłębiu międzywskim, w dalszym ciągu napływają jednak dary w postaci pieniędzy i odzieży. Publikujemy kolejną listę ofiarodawców z miasta i powiatu Legnicy:

- Osoby bezimienne: odzież wartości 1090 zł;
- Sonia Fiszer: odzież wartości 900,-;
- Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 3, klasa IVb: odzież (2140 zł);
- Witold Juszczak: odzież (1140 zł);
- Uczniowie Liceum Ekonomicznego klasa IVb: odzież (220 zł);
- Uczniowie Liceum Ekonomicznego klasa IIb: odzież (1360 zł);
- Koło Rodzin MO: odzież (5610 zł);
- Dorota Pasternak: odzież (400 zł);
- Krystyna Raże: odzież (1700 zł);
- Barbara Gogol: odzież (440 zł);
- Edward Herbut: odzież (400 zł);
- Walentyna Chudzik: odzież (3300 zł);
- Pracownicy Spółdzielni „DO-LOD”: odzież (1000 zł);
- Henryk Nowicki: odzież (12.010 zł);
- Legnickie Zakłady Wyrobów Papierowych: odzież (280 zł);
- Pracownicy Legnickich Zakładów Papierowych: odzież (6.270 zł);
- WSS „SPOŁEM”: odzież, (22.280 zł);
- Zakłady Przemysłu Dzielarskiego „Hanka”: odzież (8020 zł);
- Huta Miedzi: sorty mundurowe (29.010 zł);
- Spółdzielnia Hurtownia Międzyzakładowa: odzież (2690 zł);
- Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania: odzież (1700 zł);
- GS „Samopomoc Chłopska” Milkowice: artykuły gospod. domowego (12.560 zł);
- Wydział Finansowy Urzędu Miasta: odzież (8440 zł);
- Hotel „Piast”: meble, zastły (2460 zł);
- MPK Legnica: sorty mundurowe, (5500 zł);
- Zakłady Mięsne: ze zbiórki pieniężnej (449,50 zł);
- PKS: ze zbiórki pieniężnej 301 zł;
- Legnickie Zakłady Wyrobów Papierowych: ze zbiórki 302 zł;
- Urząd Gminy Ruja: zbiórka pieniężna 50 zł;
- Urząd Gminy Kunice wieś Rosochata 1485 zł;
- Urząd Gminy Kunice: ze zbiórki 1608 zł;
- Urząd Gminy Prochowice: ze zbiórki 125 zł;
- Zakłady Dzielarskie „Milana” ze zbiórki 3544 zł;
- Urząd Gminy Krotoszyce: ze zbiórki 185 zł;
- Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjno-Montażowych Bud. Rolnego: 770 zł;
- Rejon Eksploatacji Dróg: 1520 zł;
- Urząd Gminy Milkowice: ze zbiórki pieniężnej 6090 zł;
- POP — Fabryki Fortepianów i Pianin: 305 zł;

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy. Liczymy na dalszą pomoc.



Złotoryjskie ma do zaoferowania wiele, ale... Już w samym mieście zaczynamy od pytań, co, gdzie, którydy?

Fot. Krzysztof Raczkowiak

NIE SAMYM POWIETRZEM...

Stanisław Pelczar

CZEGO brak da się najbardziej odczuć za kilkanaście lat, gdy wzrośnie znacznie potencjał przemysłowy zagłębia? Odpowiedź jest już dzisiaj oczywista — potrzebować będziemy przede wszystkim dużo czystego powietrza, wody, lasów, a więc jak największej ilości ośrodków i miejsc wypoczynku po pracy. Takie walory posiada ziemia złotoryjska.

W ten sposób rozpoczynał się zamieszczony przed niespełna rokiem w „Konkretach” artykuł Zygmunta Łuszcza pod tytułem ZŁOTORYJSKIE OFERTY.

Ponieważ brak czystego powietrza, lasów i pięknych widoków odczuwam już teraz, nie czekając aż minie kilkanaście lat wybrałem się, korzystając z czerwcowej niedzieli, na ziemię złotoryjską.

Nie spotkałem się z przedstawicielami władz, ani z organizatorami turystyki i wypoczynku. Po pierwsze dlatego, że to niedziela; po drugie, że obywatel wyjeżdżający nie rozpoczyna wycieczkę również nie rozpoczyna jej od takich spotkań. Być może łatwiej, po tych spotkaniach, znośiłby później wszystkie przykrości i rozczarowania.

We wspomnianym i cytowanym na początku artykule wiele było o ambitnych planach i oczywistych postanowieniach. Tyleż samo o potrzebie finansowej, aby plany urzeczywistnić. W trakcie niedzielnej przejażdżki nie sprawdzałem realizacji ambitnych planów, gotów bowiem byłbym zadowolić się tym co już na tej ziemi jest. A że Złotoryjskie to bez przesady najpiękniejszy kawałek zagłębia i jeden z piękniejszych regionów kraju warto wiedzieć jeszcze przed wyjazdem. Ta wiedza pozwoli nam przetrwać wszystkie przykrości związane z tak zwanym zwiedzaniem.

Otóż pierwszym i najpoważniejszym zarzutem, który z czystym sumieniem po niedzielnej wycieczce mogę sformułować pod adresem organizatorów turystyki, jest podstawowy brak informacji. Ponieważ w niedzielę biuro POSTIW-u jest nieczynne (nb. biuro nie posiada wywieszki informującej o godzinach pracy również w dni powszednie), spodziewałem się, że gdzieś w jego sąsiedztwie natrafię na plansze zawierające podstawowe wiadomości dla turystów. Niestety. Pytałem również o foldery lub inne wydawnictwa na temat ziemi złotoryjskiej w hotelu turystycznym „Pod basztą”. Pani recepcjonistka oświadczyła, że... „Polska jest za biedna, aby takie rzeczy dawać za darmo” i poradziła, abym kupił sobie coś w hotelowym kiosku, który (o tym zostałem lojalnie uprzedzony) jest zamknięty. Wzruszyło mnie to wyznaniem skromnej recepcjonistki, która jak za-

ŁUDZIE I KONKRETY

sadniczo do mnie przemówiła. Wzruszyło mnie to, albowiem w jednej chwili poczułem, że mam okazję honoru swego i rodaków bronić, a okazja taka nieczęsto się przecież zdarza. I teraz dobrze wiem, że powinienem głosem gromkim zawołać, tak iżby wszyscy pod basztą i dalej jeszcze słyszeli, bzdury ewidentne pani wygłaszasz i jeśli to czynisz w swoim tylko przemawiaj imieniu. No cóż, nie powiedziałem tego, spytałem o coś jeszcze, podziękowałem i jak wielu, którzy bzdurze z drogi schodzą, drzwi za sobą delikatnie zamknąłem. W trzech kioskach pytałem o foldery. Nie było.

PIERWSZY folder zdobyłem na przepięknym zamku, który Grodzcem zwą. Poza ciekawymi faktami historycznymi przeczytałem w nim, że: „Grodziec Zamczysko dysponuje stacją turystyczną z 40 miejscami noclegowymi, stołówką, kawiarnią połączoną z kolekcją muzealną, parkingiem strzeżonym i polem namiotowym”. Wraz z innymi turystami zostałem wpuszczony li tylko na wieżę widokową. Oczywiście przewodnika nie ma. Pan, na którego drugi pan wołał: panie Stasiu, ogranicza się li tylko do zainkasowania „wstępnego”. Tu sprawiedliwie przyznać trzeba, że operację tę przeprowadza się sprawnie bez ceregieli z biletem. Razem ze współtowarzyszami niedoli turystycznej usiłowałem nakłonić pana wpuszczającego na wieżę, aby zechciał wpuścić nas również dalej. Kręcił jednak głową, co oznaczało, że nie. Napieraliśmy. Więc pan od wieży począł napierać na drzwi, za którymi zamknął się ten drugi pan, aby spytać go, czy może. Niestety. Drugi pan nie wyszedł.

Pytaliśmy więc o miejsca noclegowe, o stołówkę, kawiarnię, kolekcję muzealną. Pan od wieży kręcił głową, co oznaczało, że nie. Nie żałuję wyprawy na Grodziec, bo widok roztaczający się z wieży zamczyska jest cudowny, ale...

Do chojnowskiego muzeum trudno trafić. Przydałoby się w centrum miasta jakieś informacyjne znaki. Tymczasem trzeba błądzić i wypytywać mieszkańców. W samym muzeum panuje atmosfera całkowitego zaufania do zwiedzających. Jedyna pani, która urzęduje przy wejściu i już na piętrze jesteśmy „sam na sam” ze zbiorami. Pytałem wychodząc, czy owo zaufanie do zwiedzających nie zostało posunięte zbyt daleko. No cóż, jest muzeum, ale nie ma ludzi. Kierowniczka obejmuje nową posadę w placówce kulturalnej, którą w Chojnowie zwą „Domem Ludowym” i tak dzielić musi czas. Oby zwiedzający nie poczęli dzielić między sobą eksponatów.

Przykłady ewidentnych zaniedbań i nieporozumień można mnożyć. Mogę napisać, że nie najlepiej oznakowany jest dojazd do ośrodka w Rokitkach, mogę... Ale przecież nie wybrałem się na tę niedzielną przejażdżkę w charakterze kontrolera (to polecam fachowcom), pojechałem po turystyczne atrakcje, pojechałem odpocząć.

ZIEMIA złotoryjska jest piękna, warto w nią inwestować miliony złotych, aby stała się turystycznym zagłębiem. To prawda. Nim jednak powstaną na tej ziemi nowe ośrodki trzeba zainteresować się tym, co już jest i należyce to wykorzystywać. Już wkrótce lato, to niechybny znak, że rozpoczyna się dyskusje o turystyce i wypoczynku. Nie ograniczajmy się jednak do dyskusowania. Zostawmy to na weekend. Przed nim jest miejsce na właściwą organizację. Jest ona w turystyce i wypoczynku równie ważna jak czyste powietrze, las i piękne widoki.

Stefan Kozicki urodził się w roku 1923 w Szczebrzeszynie w województwie lubelskim. Pracę dziennikarską rozpoczął trzydzieści lat temu w „Walce Młodych”. Przez ten czas pracował w wielu redakcjach. Między innymi w „Po Prostu”, „Nowej Kulturze”, „Polityce”. Obecnie jest członkiem zespołu „Kultury”. Od lat współpracuje z telewizją. Ostatnio często mamy okazję oglądać i słuchać go w telewizyjnej „Panoramie”.

Plonem jego dotychczasowej pracy jest wiele wybitnych reportaży (w tym również telewizyjnych), które wydane zostały w sześciu książkach noszących tytuły: „Prowincja na co dzień”, „Nie ma ucieczki od ludzi”, „Podzwonne dla parafii”, „Delegacja do czyśćca”.

STEFAN KOZICKI:

NIE MA ZWYKŁYCH LUDZI!

— Czy Pan coś w życiu stracił przez to, że trzydzieści lat uprawia Pan zawód reportera?

Stefan Kozicki: Owszem, tak. Pieńdże. Wszystko inne proszę zapisać po stronie zysków. Stop! Jest jeszcze jedna pozycja po stronie: WINIEN. Jeżdżąc po Polsce spotykam się z ludźmi, którzy więcej wiedzą o konkretnej sprawie i o szarej materii życia, niż wszyscy teoretycy i publicyści (a więc ci, którzy aby pisać nie muszą spotykać się z ludźmi); czuję się więc winien wobec tych spotykanych przeze mnie, albowiem nie zawsze starcza mi talentu, aby donieść prawdę tych ludzi.

— Rzeczywiście myśli Pan w tej chwili o talencie?

S.K.: No, powiedzmy, że również nie zawsze starcza mi sił, aby to przepchnąć przez redakcyjne biurka na tak zwane łamy.

— Czy, w związku z tym, nie kusily Pana inne formy literackie? Myślę o powieściowej fikcji.

S.K.: Jestem organicznie ubogi w walory dzięki którym można uprawiać fikcję.

— Trzydzieści lat „reportażowania” to ogromna praca...

S.K.: Po trzydziestu latach wypracowałem sobie pozycję zawodową, ale nie materialną. Bo to, niestety, nie to samo. Ale nie wyobrażam sobie innej roboty... Każdy wyjazd w teren to dla mnie relaks. Sam sobie organizuję czas. Nie jestem, na przykład, ograniczony terminami

zebrań. Jeśli zaś będąc w terenie jestem tam na zebraniu to tylko dlatego, że mnie ono autentycznie interesuje.

— Istnieje ostatnio w świecie moda na literaturę faktu...

S.K.: Polskę ta moda omija. Chociaż i u nas wiele się na ten temat mówi. Z tym wiąże się ranga reportera. W oczach wielu przedstawicieli władzy jest ona niska. Bo reporter to „dziwny człowiek”. Interesuje się raczej tak zwanymi dołami. To, że reporter dąży, dla przykładu, do poznania prostytutki lub bandyty jest dla wielu ludzi czymś niesmacznym. Reporter w oczach tych ludzi zajmowałby wyższą pozycję, gdyby ograniczał się tylko do kontaktów z dyrektorami, kierownikami itd. itp.

— To są cienie tego zawodu, a blaski?

S.K.: Reporter ma większe szanse od publicysty, aby szczęśliwie ominąć rafa pod tytułem „wolno – nie wolno”, „tak – nie”. Jego praca przynosi wiele korzyści społecznym i politycznym. Chociaż nie wszyscy są skłonni to dostrzegać. Dobry reportaż bardzo często rozładowuje pewne niekorzystne napięcia społeczne. Z ruchu pamiętnikarskiego wnoszę, że czytelnik przestał ufać okrągłym syntezyom przekazywanym przez „profesorów” i chętniej sięga do relacji ludzi, którzy o historii mówią nieprofesjonalnie.

— Pan, mimo bogatej biografii, nie wykorzystuje tego tworzywa jakim jest na przykład w pańskim życiu



Fot. Krzysztof Raczkowiak

wojna. To dziwne, że człowiek odznaczony Orderem Virtuti Militari...

S.K.: Tak. To było w czasie powstania warszawskiego. Miałem wtedy 21 lat.. Jedną z książek mojego życia, o której marzę, że ją napiszę, będzie pamiętnik. Dlaczego jeszcze nie korzystałem z tego tworzywa? Jeśli ktoś ucieka w przeszłość, to jest to jakaś oznaka starości, a ja jestem jeszcze młody. To oczywiście nie jest najważniejszy powód. Chcę dla tej wymarzonej książki zachować wszystkie wartości i chcę to zrobić dobrze, szczerze. Więc tak się odkłada z roku na rok.

— Wróćmy do reportażu. Do reportażu telewizyjnego.

S.K.: Reportaż w telewizji nie istnieje. Dlatego, że nie ma możliwości technicznych. U nas, żeby otrzymać samochód trzeba czekać tydzień, na kamerę miesiąc. I wtedy, kiedy się ma samochód i kamerę trzeba mieć szczęście niemal tak jak w totolotku, aby akurat w tym dniu coś się działo. Więc reportaż najczęściej jest „organizowany”. A przecież życie nie znosi reżyserowania. Poza tym telewizja zabija dramaturgię rezygnując z jednoczesnego dziania się i oglądania. Z kolei próby czynią z telewizji teatr. Wszystko więc jest emitowane po próbach i na dodatek z taśmy. Wszystko, nawet program pt. „Sam na sam”, który usiłuje sprawić wrażenie, że jest robiony na żywo.

— Proponuję więc, abyśmy opuścili nieciekawą telewizję. Przenieśmy się do zagłębia miedziowego, bo dzieją

się sprawy bardziej interesujące od programu telewizyjnego. Jest Pan po raz trzeci w zagłębiu...

S.K.: Pierwszy raz byłem dziesięć lat temu. Robiłem wówczas reportaż o zazdrości miast. Po dziesięciu latach ze zdziwieniem spostrzegam, że zazdrość miast nadal istnieje. Ale spostrzegłem również, że istnieją realne szanse, aby tę zazdrość złagodzić.

Lubin mi się podoba, bo w porównaniu do innych nowo powstałych w naszym kraju miast, jego urbanistyka jest już bardziej ludzka. Zaobserwowałem powstawanie własnej tradycji w tym mieście. Ot chociażby to, że ludzie ciągną pawilonów sklepowych nazywają „jamnikami”. Ale wolałbym, aby nie rozwijała się tradycja traktowania miasta bezosobowo. Tablica na lubińskim ratuszu głosi, że ufundowało ją społeczeństwo, a nie puste mury. Życzylbym poza tym Lubinowi, aby nie tęplono w nim zbyt gorliwie (tu apel do milicjantów lubińskich) ulicznych sprzedawczyń kwiatów, bo one również przydają miastu kolorytu swojskiego i ludzkiego.

— Przed laty powiedział Pan, że o każdym człowieku można napisać dobry reportaż. Czy nie zmienił Pan zdania?

S.K.: Nie! Mówi się co prawda: ten, a ten to zwykły człowiek. Ale to bzdura. Nie ma zwykłych ludzi!

Rozmawiał: STANISŁAW PELCZAR

ZBIGNIEW FRACZKIEWICZ



KONKRETY 6

Jest rzeźbiarzem. Trzy lata temu ukończył warszawską Akademię Sztuk Pięknych. Przez rok pracował w Legnicy, w Legmecie. Od grudnia 1973 r. jest plastykiem powiatowym w Lubinie.

— Na czym polega praca plastyka powiatowego?

— Myślę, że można określić ją jednym zdaniem: musi dbać o estetyczny wygląd powiatu. Dla laika to niby nic, ale jest z tym jednak sporo problemów. Słowem „plastyka” określa się bowiem wiele zagadnień o bardzo różnej skali, od drobnych znaczków do projektów architektoniczno-rzeźbiarskich i udziału w opracowywaniu założeń urbanistycznych.

— Jakie są największe kłopoty w tej pracy?

— Często ludzie, którzy mają swój udział w kształtowaniu wyglądu powiatu, niewłaściwie rozumieją rolę plastyka powiatowego. Sądzą, że po-

winieniem dawać im gotowe rozwiązania, tymczasem ja jedynie mogę pomóc we właściwym rozwiązaniu sprawy przez doradzenie, oraz wskazanie wykonawców. Wydaje mi się zresztą, że przyczyna niezrozumienia mojej funkcji leży głębiej. Ostatnio rozstałem do różnych instytucji w powiecie ankietę, która miała wykazać zapotrzebowanie na plastyków. Została potraktowana milczeniem – te sprawy są ignorowane. A przecież kiedy gdzieś wreszcie zatrudnią plastyka, jest on z kolei przeciążony robotą. Do reguły należy zaskakiwanie nas terminami, zlecanie prac na ostatnią chwilę. To wszystko bywa przeszkodą w skutecznym działaniu.

— Czy plastyk powiatowy ma czas na pracę twórczą?

— Bardzo niewiele. Nie tylko nie ma czasu, ale i miejsca do pracy. Jestem rzeźbiarzem, ale rzeźb ostatnio nie robię. Po prostu – nie mam pracowni rzeźbiarskiej. Dlatego ograniczam się głównie do wykonywania rysunków – musi mi do tego wystarczyć ściana i drzwi mieszkania

M-3. Staram się jednak uczestniczyć w życiu artystycznym. Brałem udział w wystawie „Plastyka Zagłębia Miedziowego” i w wystawie „Prezentacje 74” we Wrocławiu. Biorę udział w Międzynarodowym Triennale Rysunku we Wrocławiu, a w lipcu jadę na międzynarodowy plener rzeźbiarski do Hajnowki.

— Jakie są warunki do pracy twórczej w Lubinie?

— Sytuacja nie jest lepsza od sytuacji w innych ośrodkach. Żeby tu przybyli plastycy, muszą ich wabić warunki lepsze niż gdzie indziej. Legnica na przykład daje plastynom od razu pracownię, a Lubin nawet nie potrafi rozpropagować tych dobrych i wartościowych rzeczy jakie tu zaistniały. Utrudnieniem w pracy twórczej jest również brak miejsca do prezentowania tego co robimy, do wymiany doświadczeń, spotkań i dyskusji. Pomimo to nie jestem pesymistą i wierzę, że sytuacja powoli się poprawi i w Lubinie powstanie środowisko twórcze z prawdziwego zdarzenia.

Rozmawiała: ZOFIA GEBHARD

**czytać
nie
czytać**

LATA PATYKIEM PISANE

NAJWIĘKSZYM wzięciem cieszę się wspomnienia pisane przez ludzi nieprzeciętnych. Szybko znikają z księgarskich półek pamiętniki sławnych artystów, uczonych, podróżników, sportowców...

To są relacje ludzi, którzy w pojęciu tłumów mieli w życiu kolosalne szczęście i wysoko ponad tłum wyrosli. Czytelnik oczekuje więc od owych wspomnień czegoś, co nie było mu dane przeżyć. Relacji ze świata, do którego wstęp mają tylko wybrani.

Jakże często możemy się przekonać, że to nieprawda, że życie sław podobne było do naszego. Te same kłopoty, te same radości. Jeśli już coś nas zaskakuje, to fakt, iż „szczęście”, którego im zazdrościliśmy, czytając o ich triumfach w prasie, wcale nie było takie „słodkie”.

Ale są jeszcze książki inne. Wspomnienia ludzi, którzy przeżyli wielkie nieszczęścia, życiowe tragedie. Spośród tych lektur wiele uznać trzeba za bardzo pouczające. Chciałem polecić właśnie jedną z nich. Książkę, której drugie już wydanie znalazło się na księgarskich półkach i jest jeszcze do nabycia.

Pięć lat temu Społeczny Komitet Antyalkoholowy wspólnie z redakcją „Przekroju” ogłosił konkurs opatrzonego hasłem: „Człowiek silniejszy niż nałóg”. Na konkurs napłynęło przeszło dwieście prac ludzi, którzy wyzwolili się z nałogu pijaństwa oraz takich, którzy do tego dążą. Osiemnaście najciekawszych zdaniem wydawcy prac zostało zgromadzonych w książce wydanej pod tytułem: LATA PATYKIEM PISANE.

„Nie warto dociekać, kiedy i dlaczego wypilem pierwszą wódkę. Nałóg nie rodzi się pod pamiętną datą pierwszego pijaństwa. Dziesięć lat piłem jak człowiek. Później złopałem jak świnia”.

Ludzie z różnych środowisk opisują w sposób szczerzy historię swojej choroby. Szacunek czytelnika budzić musi owa szczerść autorów wspomnień przyznających się do swoich klęsk. Właśnie owa szczerść czyni tę książkę dokumentem ludzkim niepospolitej wartości.

Te osiemnaście wspomnień znaczą więcej niż tysiące antyalkoholowych haseł. Zbyt często bowiem gromko skandowane hasła wypowiadające wojnę alkoholizmowi trafiają w próżnię. Alkoholizm w ten sposób zwalczany jest czymś abstrakcyjnym. Dzięki relacjom takim jak te, które Książka i Wiedza zamieściła w jednym tomie, alkoholizm jawi się przed naszymi oczami jako choroba opatrzona ludzkim obliczem.

PEST

Lata patykami pisane (Wspomnienia alkoholików) — Książka i Wiedza. Warszawa 1974 r., wydanie drugie, stron 387, cena 30 zł.

SITUACJA zmieniła się dla mnie nieoczekiwanie w roku 1971, gdy we Wrocławiu pokazali się dwaj wnukowie Olszewskiego, synowie Dragi, Krzysztof i Zygmunt, baronowie von Zedlitz und Neukirch, obywatele NRF. Dowiedzieli się, że kiedyś pisałem na temat ich dziadka i skontaktowali się ze mną. To spotkanie było dla mnie bardzo interesujące.

Okazało się bowiem, że obaj Zedlitzowie cenią sobie ową niezwykłą tradycję rodzinną związaną z dziadkiem Alfredem. Co więcej młodszy z braci Zygmunt, chlubi się posiadaniem odznaki „Poloniae Amicus”, przyznanej mu przez miesięcznik „Polska” za przyjazną naszemu krajowi działalność odczytową, prowadzoną w Republice Federalnej. Dodajmy, że bracia prawie co roku odwiedzają Polskę.

Zedlitzowie oczywiście Alfreda Olszewskiego nie znali, ale okazało się, że do dziś żyje jego córka Draga, która miała już 16 lat, gdy ojciec zmarł. Dawno to było wprawdzie, ale przecież pamięta go. Trzeba przyznać, że Zedlitzowie bardzo życzliwie ustosunkowali się do moich zainteresowań. Sami przysyłali w pełni wiarygodne informacje, a także udzielali cennych wskazówek co do kierunków poszukiwań w archiwaliach itp. Powoli materiałów zaczęło przybywać, coraz wyraźniej rysowało się drzewo genealogiczne Olszewskich oraz wspaniała postać dziedzica Warmatówic.

Jak czytamy w „Gothaisches Kalender”, Ludwik Wilhelm Olszewski, prapradziad Alfreda, wstąpił około roku 1760 do pruskiej służby i wówczas ród ten został zaliczony do szlachty pruskiej. Z tegoż wydawnictwa wiemy, iż ów Ludwik Wilhelm urodził się w Turczynowie, koło Rajgródu, na Podlasiu. Na Podlasiu ród Olszewskich osiadł mniej więcej pięć stuleci temu i żyje tam po dziś dzień.

Według herbarza Uruskiego gniazdem Olszewskich herbu Ślepowron była „ziemia ciechanowska, z której przeszli w inne strony kraju, a mianowicie na Podlasie, Ruś Czerwoną i Litwę. Na Podlasiu założyli kilka osad z nazwą Olszewo, Olszewko itd.” Niesiecki z kolei podaje, że jako pierwszy przedstawiciel podlaskiej linii rodu występuje w roku 1482 „Floryan Rybalt Olszewski dóbr Olszewa Rybaltów w województwie Podlaskim ziemi Drohickej w parafii Pierlejewskiej leżących z antecessorów swoich dziedzic, którego sukcesorowie dobra rzeczono po dziś dzień posiadają”. Udało mi się, na podstawie szeregu akt archiwalnych odtworzyć późniejsze dzieje Olszewskich, a wspomniany rotmistrz Ludwik Wilhelm współwłaściciel wsi Klimaszewica w powiecie grajewskim oraz Turczynowce dał początek i już pod koniec XVIII w. przeniósł się z rodziną do Jawora na Dolnym Śląsku.

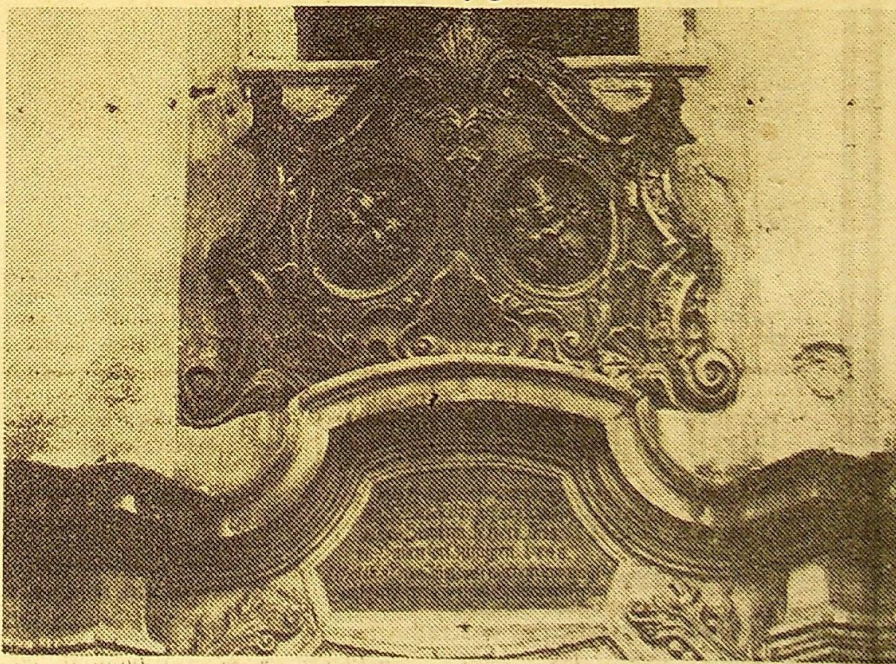
Matężństwo świeżo osiadłych na Śląsku Olszewskich, ich wiązanie się wyłącznie z niemieckimi rodzinami arystokratycznymi pozwalają wysnuć kilka wniosków. Przede wszystkim więc, pozycja społeczna i majątkowa Inspektora celnego w Jaworze, Ludwika Wilhelma, musiała być znaczniejsza, niż wskazywałoby na to jego stanowisko. Liczyła się niewątpliwie jego oficerska przeszłość w armii pruskiej, przypuszczalny udział w wojnie siedmioletniej, wreszcie zaś — bynajmniej nie na ostatnim miejscu — przynależność do stanu szlacheckiego, podkreślana już wtedy zapewne poprzedzaniem nazwiska przydomkiem „von”. Być może w armii uciułał też trochę grosza, a poza tym musiał w końcu spieniężyć ojcowiznę na Podlasiu. Inny na koniec narzucający się wniosek, to ten, że już wtedy, w Jaworze (o ile nie wcześniej), rozpoczął się szybki proces niemczenia rodziny.

Nas interesuje tu przede wszystkim pierwotny syn Ludwika Wilhelma oraz Marii Elżbiety, Ludwik Serafin. On to bowiem, urodzony 2 sierpnia 1789 roku na Prusach Wschodnich (zmarł w czeskim uzdrowisku Jachymov 24 VII 1867), ożenił się 18 X 1802 roku z baronówną Janiną von Schweinitz, a w dziesięć lat później, 1 lipca

(2)

RODOWÓD OLSZEWSKICH

Zygmunt Antkowiak



Portal warmatowickiego pałacu

Fot. Krzysztof Raczkowiak

SPOTKANIE DWÓCH POKOLEŃ



OTRZYMALIŚMY z Komitetu Wykonawczego Rady Powiatowej FSZMP w Lubinie zaproszenie do udziału w „Zlocie dwóch pokoleń: kombatanów oraz młodych przodowników pracy i nauki powiatu lubińskiego”.

Zlot odbędzie się w niedzielę, 16 czerwca, na terenie Parku Sportu i Wypoczynku nad Zalewem Małomickim. Według przewidywań organizatorów weźmie w nim udział ponad siedem tysięcy osób.

Oficjalne otwarcie imprezy nastąpi o godz. 10.00. Program zlotu przewiduje w części oficjalnej wystąpienia przedstawicieli kierownictwa politycznego powiatu, organizacji kombatanckich i młodzieżowych, spotkanie z delegatami na Centralny Zlot Młodych Przodowników Pracy i Nauki, wręczenie odznaczeń i dyplomów oraz defiladę uczestników zlotu.

Po części oficjalnej rozpocznie się festyn obfitujący w różne atrakcje. Odbędzie się szereg koncertów artystycznych: wystąpią zespoły

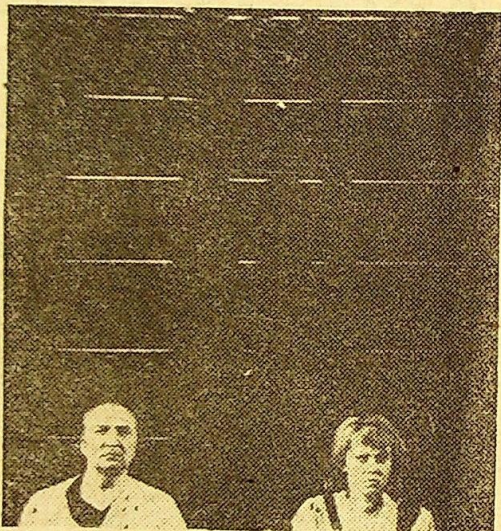
dziecięce, młodzieżowe oraz grupy profesjonalne. Odbędzie się wiele pokazów: między innymi obejrzymy kolekcję mody młodzieżowej, skoki spadochronowe, modele latające, parady jachtów z pochodniami, jazdę na nartach wodnych, sztuczne ognie. Będziemy mogli wziąć udział w turnieju: piłki siatkowej, kometki, w wyścigu kolarskim oraz kajakowym, w „imprezach zrecznościowych dla wszystkich...” Wymieniliśmy już tyle imprez, ale to nie wszystko. Pozostałe niech będą niespodzianką. Wszyscy, którzy w niedzielę, 16 czerwca, przyjdą nad Zalew Małomicki w Lubinie z pewnością będą się bawić doskonale do późnych godzin wieczornych.

Spotkanie dwóch pokoleń organizowane w roku trzydziestolecia PRL nabiera symbolicznego znaczenia. Warto być jego uczestnikiem.

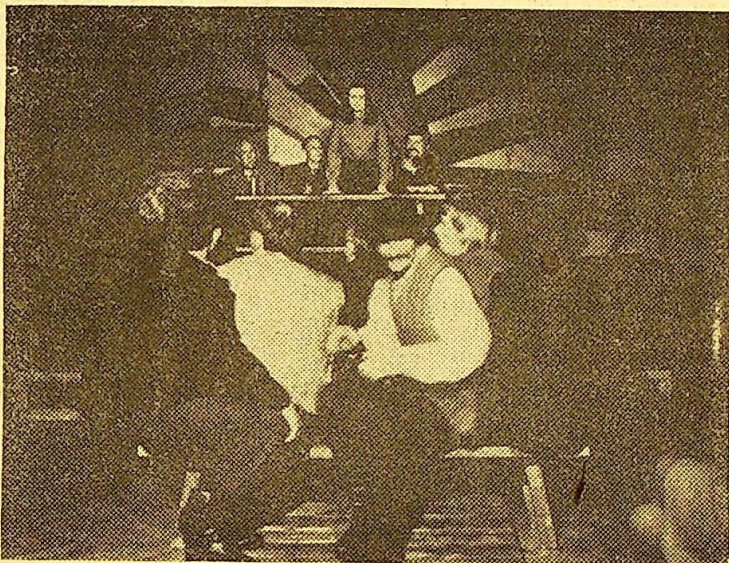
WSPÓ NA SO



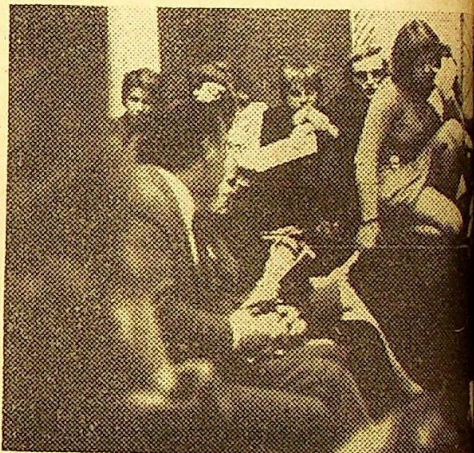
J. Andrzejewski „Popiół i diament” – Teatr Polski Wrocław. Scena zbiorowa.



E. Bryll „Życie jawą” – Teatr Polski Warszawa. K. Królówna – Baba, M. Maciejewski – Chłop.



E. Redliński „Konopielka” – Teatr im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze. Scena zbiorowa.



Publiczność festiwalowa w Teatrze

PRZED OGŁOSZENIEM WYNIKU JURY POWIEDZIELI NAM:

KRYSTYNA SKUSZANKA
dyrektor Teatru
im. J. Słowackiego w Krakowie



— Czy festiwal był „zwierciadłem” trzydziestolecia?

Niestety nie udało się zrobić zestawu reprezentatywnego dla trzydziestolecia i dnia dzisiejszego. Sztuka żyje swoim czasem, nie samoistnym życiem, lecz poprzez widownię. Żyła sztuka był kiedyś „Pierwszy dzień wolności”. Czy pokazanie dziś „Rzeczy listopadowej” Brylla byłoby tym, czym w roku 1968? Dziś i „Ślub” Gombrowicza nie funkcjonuje. W teatrze nie ma powrotów. Po latach, gdy pewne sztuki staną się klasyką, możliwe są procesy reinterpretacji. Retrospektywa bywa sprawdzianem żywotności lub wietrzenia. Nie wiedziałabym jak ją ułożyć. Nie krytykuję idei festiwalu, nie ma na nią recepty, lecz myślę, że każdy festiwal powinien preferować treści dzisiejsze, nawet słabe, ale prapremiery. Byłoby kławo, gdyby obecny, jubileuszowy był otwarty na jutro.

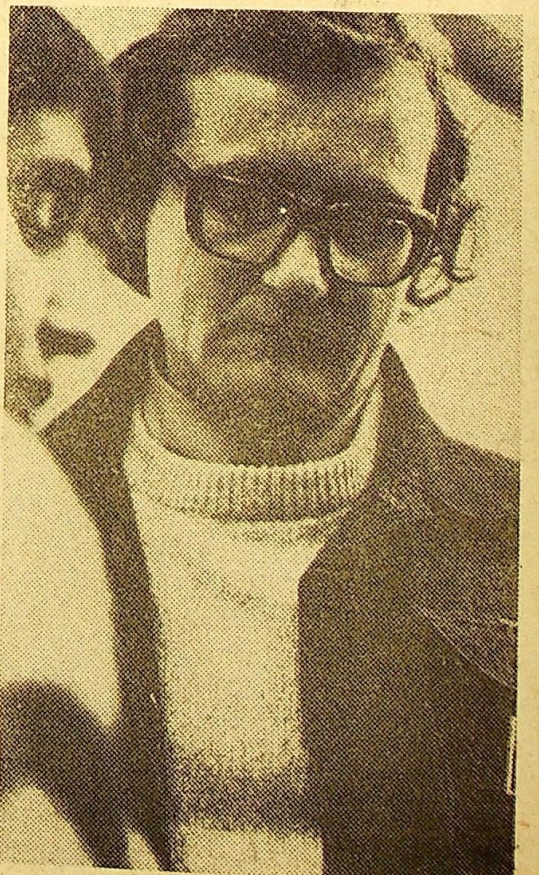
MACIEJ PRUS

juror, reżyser Teatru „Ateneum”
w Warszawie

— Ty, jeszcze sam młody, pracę którego z najmłodszych reżyserów uważasz za najciekawszą?

— Nyczaka. Nie umniejszając oczywiście osiągnięć Mrówczyńskiego i Majora.

Przedstawienie poznańskie poza wzruszeniem i emocją, jakich dostarczyło, w roku 30-lecia było obywatelskim, zaangażowanym poprzez serce.

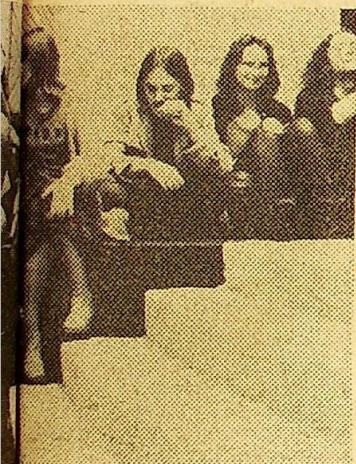


WSPÓŁCZESNOŚĆ WARTOŚĆ

Najbardziej interesującą prezentacją festiwalu stanowiły sztuki, trzeba było zobaczyć świetnych autorów: Gombrowicza, Szaniawskiego, Andrzejewskiego, Brylla, Nowaka, inspirowane częściowo wojenną tragedią, o treściach głęboko humanistycznych, dziś mające walor dzieł egzystencjalnych, uniwersalnych.

„Popiół i diament”, „Pierwszy krok wolności”, „Ślub”, „Kartoteka”, „A jak królem, a jak katem będziesz” próbują skutecznie odpowiedzieć na ciągle świeże, fundamentalne pytania człowieka z krępowielką moralistyką, wyważając je wyższe i jednostkowe.

Ten festiwal seria udanych wypowiedzi twórców znanych ze sceny, tylko Jarockiego, Skubickiego, Maciejowskiego, Minca i Gantantów, jak Nyczak, Mrówczyński, Major. Tylko Bryl, jeden z najwybitniejszych dramaturgów dziesięciolecia, nie miał szczęścia. „Życie jawą” warte było lepszej realizacji scenicznej.



...kim we Wrocławiu.

Miało swoje racje jury festiwalu ogłaszając werdykt, nie wzbudzając zasadniczych sprzeciwów tzw. opinii publicznej i twórców teatru. Ponieważ jestem przeciwnikiem rozdrabniania funduszu nagród, bo tracą swoją rangę, pozwolę sobie dopisać do listy nagrodzonych osiągnięcia festiwalowe, moim zdaniem równie efektowne, jak te, które zdobyły laury.

Uważam, że sukcesem były sprawne warsztatowo przedstawienia Maciejowskiego: „Popiół i diament” (Teatr Polski — Wrocław), „Przepis ze starej kroniki” (Teatr im. Jaracza — Łódź); role aktorów, przede wszystkim P. Fronczewskiego w „Ślubie”, M. Marcheluka, J. Przybylskiego, J. Tesarza w „Przepisie ze starej kroniki”, J. Gralka w „Popiole i diamencie”, K. Kursy w „Konopielce”.

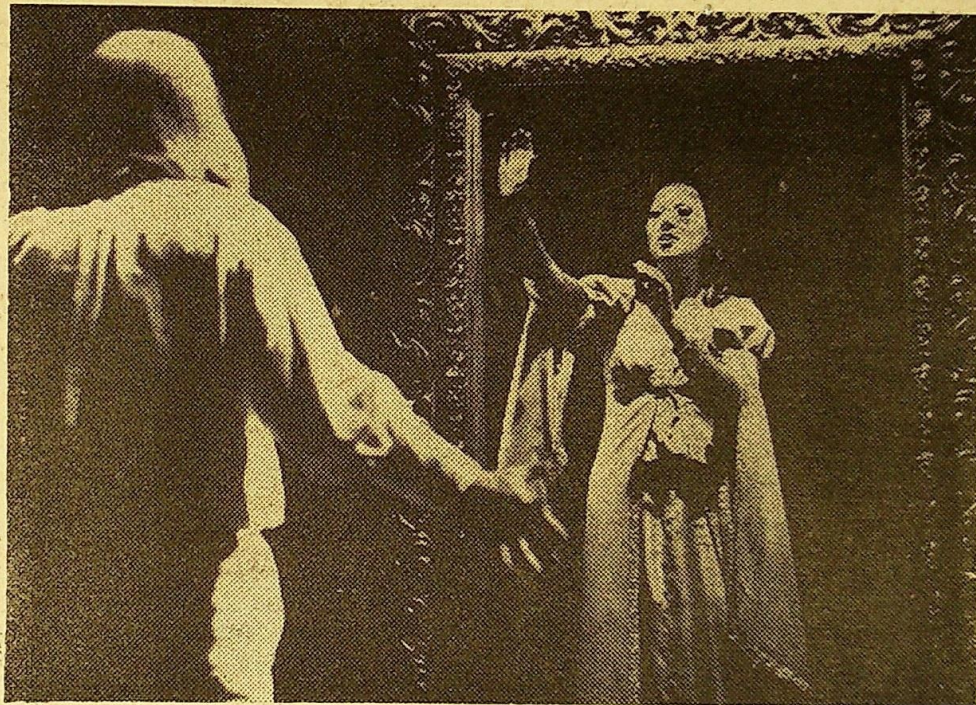
Niedosyty festiwalowe mają wiele przyczyn, nie zawsze winne są teatry. Trudno powiedzieć, które ze sztuk trzydziestolecia mogłyby zabrznieć żywiej, nośniej; trudno zaradzić brakowi tych najaktualniejszych. Na kilka pytań dotyczących stanu dramaturgii i teatru próbowało odpowiedzieć grono znakomitych teoretyków i praktyków teatru (Filler, Szydlowski, Korzeniowski, Koenig, Kellera, Marczak-Oborski, Krasowski) na sesji towarzyszącej festiwalowi. I ich głos był równie cenny, jak słowa padające ze sceny.

Czy festiwal, przy wszystkich zastrzeżeniach, był udany? Dostarczył wzruszeń i emocji, tematów do refleksji, zsumował stan posiadania teatrów i dramaturgii, określił ich długi wobec społeczeństwa. A to już dużo!

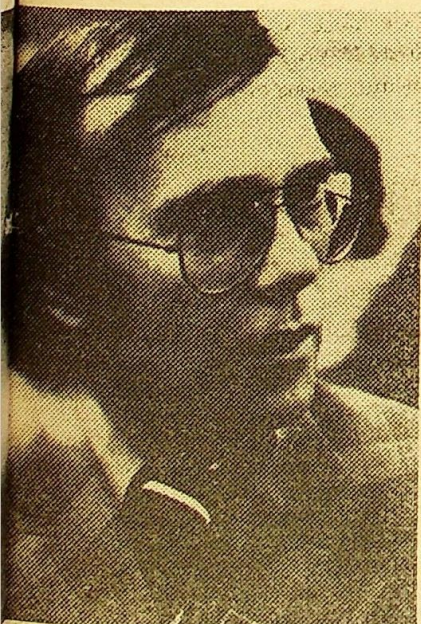
Zdjęcia:
JAN BORTKIEWICZ
Tekst:
PIOTR PIETRUSIŃSKI



T. Różewicz „Kartoteka” — Teatr Mały. Scena Teatru Narodowego w Warszawie. Pośrodku W. Siemion — Bohater.



J. Broszkiewicz „Przepis ze starej kroniki” Teatr im. Jaracza w Łodzi. M. Marcheluk — Romenilla Montiguo, J. Przybylski — Messer Montiguo.



WITOLD FILLER
redaktor naczelny czasopisma „Teatr”

na zdaniem najbardziej konstruktywne festiwalu? — daje mi się, że pojawienie się fali reżyserów (Nyczak, Mrówczyński, o zaskakującej dojrzałości myślowej. To zjawisko optymistyczne w prezentacji zespołu poznańskiego efekty wzruszające. „A jak królem, a jak katem będziesz” uważam za najlepsze przedstawienie festiwalu. — Mnie się, co profesjonalście nie często.

MARTA FIK
krytyk kulturalny tygodnika „Kultura”

— Role których aktorów uważa pani za kreacje?

— Ze „Ślubu” w kolejności: Zapasiewicz, Nowaka, Fronczewskiego (ta ostatnia z małymi zastrzeżeniami); w „Kartotece” — Majdy i we fragmentach podobał mi się Siemion. W „Teatrze osobnym” — Słojewska i Lapiński. Ponadto wiele ról grali dobrzy aktorzy. Trzeba by jeszcze wspomnieć o młodych — K. Kursie i J. Orzeszkowskiej.



XV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych

Jury pracujące pod przewodnictwem Bohdana Korzeniowskiego w składzie: Aleksander Bardin, Witold Filler, Czesław Hernas, Marian Kuszewski, Stanisław Marczak-Oborski, Elżbieta Morawiec, Maciej Prus, Jerzy Sokółowski, przyznało:

Nagrody indywidualne I stopnia:

Jerzemu Jarockiemu za realizację sceniczną polskich sztuk współczesnych. Tadeuszowi Mincowi za reżyserię „Kartoteki” T. Różewicza na małej scenie Teatru Narodowego w Warszawie. Zbigniewowi Zapasiewiczowi za rolę Pijaka w przedstawieniu „Ślubu” W. Gombrowicza w Teatrze Dramatycznym m. st. Warszawy.

Nagrody II stopnia:

Bogdanie Majdzie za rolę Tłustej Kobiety w przedstawieniu „Kartoteki” T. Różewicza (Teatr Narodowy, Warszawa). Józefowi Nowakowi za rolę Ojca w przedstawieniu „Ślubu” W. Gombrowicza (Teatr Dramatyczny, Warszawa). Januszowi Nyczakowi za reżyserię „A jak królem a jak katem będziesz” T. Nowaka w Teatrze Nowym w Poznaniu. Andrzejowi Polkowskiemu za rolę Koseckiego w przedstawieniu „Popiół i diament” J. Andrzejewskiego (Teatr Polski, Wrocław). Wojciechowi Siemionowi za rolę Bohatera w przedstawieniu „Kartoteki” T. Różewicza (Teatr Narodowy, Warszawa).

Nagrody III stopnia:

Urszuli Kenar za scenografię do przedstawienia „Teatr osobny” M. Białoszewskiego (Teatr Wybrzeże w Gdańsku). Wacławowi Kuli za scenografię przedstawienia „A jak królem a jak katem będziesz” T. Nowaka (Teatr Nowy, Poznań). Ryszardowi Majorowi za reżyserię przedstawienia „Teatr osobny” M. Białoszewskiego (Teatr Wybrzeże, Gdańsk). Grzegorzowi Mrówczyńskiemu za adaptację i reżyserię „Konopielki” E. Redlińskiego w Teatrze im. C. K. Norwida w Jeleniej Górze.

Nagrodę zespołową I stopnia:

Zespołowi aktorskiemu Teatru Nowego w Poznaniu za przedstawienie „A jak królem a jak katem będziesz” Tadeusza Nowaka.

Nagrodę zespołową II stopnia:

Zespołowi Teatru im. C. K. Norwida w Jeleniej Górze za przedstawienie „Konopielki” Edwarda Redlińskiego.

BOGINI PANA RIMETA

KIEDY Kongres FIFA, który odbył się latem 1936 roku przydzielił Francji organizację III MŚ w piłce nożnej, mało kto przypuszczał, że będą to na długie lata ostatnie MŚ. Do udziału w imprezie zgłosiła się rekordowa liczba 36 krajów, ale FIFA z miejsca wykluczyła 9 zgłoszeń. Były to państwa, które... zalegały ze składkami członkowskimi.

Pierwszy oficjalny mistrz świata — Urugwaj, nie nadesłał zgłoszenia. Anglicy pozostawali w dalszym ciągu w swej „wzniosłej izolacji” i Mistrzostwa Świata mało ich obchodziły. Wkrótce pojawiły się reperkusje tej sytuacji, tylko Brazylia i Kuba nie odwołały swych kandydatur. Kraje amerykańskie gremialnie wycofały się z imprezy. Zaraz też zrezygnowały dwie dalsze reprezentacje: egipska i japońska. Liczba zgłoszeń stale malała.

PRZYWILEJE

Od III MŚ obowiązuje zasada, że triumfator ostatnich mistrzostw, jak również kraj urządzający imprezę, nie muszą uczestniczyć w rozgrywkach kwalifikacyjnych i od razu zaliczane są do głównej szesnastki finalistów.

W tym konkretnym wypadku, były to Włochy — zwycięzca II MŚ i Francja, jako organizator III MŚ.

Powyższe kraje przydzielono do grup finałowych, do których awansowały także: Szwecja, Niemcy, Norwegia, Rumunia (bez eliminacji na miejsce Egiptu, który się wycofał), Szwajcaria, Węgry, Czechosłowacja, Austria, Holandia, Kuba, Brazylia i ówczesne Indie Holenderskie, które bez walki kwalifikacyjnej zajęły ustąpione przez Japonię miejsce.

Nim doszło do zasadniczej walki w III MŚ Austria — zwycięzca 8 grupy kwalifikacyjnej przestała istnieć jako państwo. Kraj ten został objęty aneksją przez nazistowskie Niemcy, a najlepsi zawodnicy austriaccy wystąpili potem w barwach „Reichu”. Znaczyło to, że na polu walki o Złotą Piłkę pozostało tylko 15 drużyn.

Hiszpania, rozdarta wojną domową, nie zgłosiła swego udziału w III MŚ. Wojenne chmury, zwłaszcza po aneksji Austrii coraz groźniej nadciągały nad całą Europą i stadiony, na których rozgrywano pojedynki mistrzowskie.



Podobnie, jak na II MŚ we Włoszech, również we Francji grało się systemem wykluczeń, tzw. k.o. — wylosowywano po dwie drużyny w grupie, zwycięzca przechodził dalej. W przypadku remisu spotkanie przedłużano o dogrywkę 2 x 15 minut, jeśli i to nie dało rozstrzygnięcia, powtarzano dogrywkę.

PIERWSZE NIESPODZIANKI

Już pierwsza kolejka III MŚ przyniosła kilka niespodzianek.

I tak: Szwajcaria-Niemcy 1:1. W drugim spotkaniu świetnie dysponowani Szwajcarzy nieoczekiwanie wygrali z Niemcami 4:2, choć przegrywali do przerwy już 0:2!

Kuba-Rumunia 3:3. W rewanżu Kuba, zaskakując wszystkich, pokonała Rumunię 2:1. Inne rezultaty: Francja-Belgia 3:1; Włochy-Norwegia 2:1, ale dopiero po dogrywce, gdyż w normalnym czasie wynik był remisowy 1:1. Mało brakowało, a mistrz świata mógł odpasć już w I kolejce. Norwegowie zagrali bardzo dobrze i przez pierwsze 90 minut byli naprawdę blisko zwycięstwa.

Węgry wysoko pokonały drużynę Indii Holenderskich 6:0, (4:0). Ten wynik mówi wszystko. Piłkarze z dalekich Indii Holenderskich (którzy zgrywali się podczas rejsu do Europy i „trenowali” na pokładzie wielkiego okrętu) zagrali na MŚ tylko jeden mecz i musieli wracać do kraju.

Czesi byli faworytami w meczu z Holandią, ale po 90 minutach gry rezultat 0:0, nakazywał grać dalej. Po półgodzinnej walce wynik był bardziej jasny. Czechosłowacja odniosła pewne zwycięstwo 3:0.

Szwecja miała grać z Austrią, ale ta „nie istniała”. W ten sposób Szwedzi bez walki awansowali do drugiej kolejki.

Gwoździem spotkań pierwszej kolejki był mecz Polska-Brazylia. Brazylia w latach trzydziestych szczyła się niezłą reprezentacją, jedną z najlepszych w Ameryce Południowej. W drużynie tej grało wielu wybitnych zawodników, prawdziwych żonglerów piłkarskich. Brazylijczycy nie ukrywali, że przybyli do Europy po złote trofeum. W spotkaniu z Polską już od początku zdawało się, że wygra Brazylia. Po pierwszej połowie Brazylijczycy prowadzili 3:1. Ale w drugiej

Polacy wyrównali na 3:3, potem znowu prowadziła Brazylia 4:3, ale w 90 minucie polski napastnik Wilimowski celnym strzałem wyrównał na 4:4, co zdecydowało o rozegraniu dogrywki. Brazylia znów wyrobiła sobie przewagę, prowadziła 6:4. Polscy piłkarze zmniejszyli tę różnicę o 1 bramkę. Niestety, wynik 6:5 utrzymał się do końca pojedynku.

CZARODZIEJ

Bohaterem spotkania Polska-Brazylia był środkowy napastnik Leonidas. Europejski arbiter, słynny Eklind ze Szwecji, dosłownie wytrzeszczał oczy na techniczne parady i „diabelstwa” wiecznie uśmiechniętego Leonidas. Był on motorem drużyny brazylijskiej, obchodził się z piłką, jak czarodziej i strzelał do bramki nadzwyczaj niebezpiecznie. Kiedy trzykrotnie celował do polskiej bramki, której bronił Madejski, nasz bramkarz był bezradny. W dogrywce Leonidas zwrócił na siebie uwagę, taką oto sytuacją:

Brazylia prowadziła już 6:4, wszystko wskazywało na to, że wynik spotkania jest ustalony. Wtedy Leonidas usiadł na środku boiska i zdjął buty. Potem podbiegł do trenera i tam zostawił ten ważny element piłkarskiego wyposażenia. Dalej grał boso. Gdy zauważył to sędzia Eklind, zagwizdał i przerwał grę. Przywołał Leonidas i nakazał mu, by natychmiast włożył buty. Leonidas zaś — przy ogólnej wesołości widowni — gwałtownymi gestami przekonywał arbitra, że najlepiej mu się gra właśnie boso...

Naturalnie, nic nie pomogło, Leonidas musiał podporządkować się arbitrowi i włożyć buty.

Stał się wszakże ulubieńcem publiczności i prasy, która pisała o jego piłkarskich umiejętnościach z zachwytem.

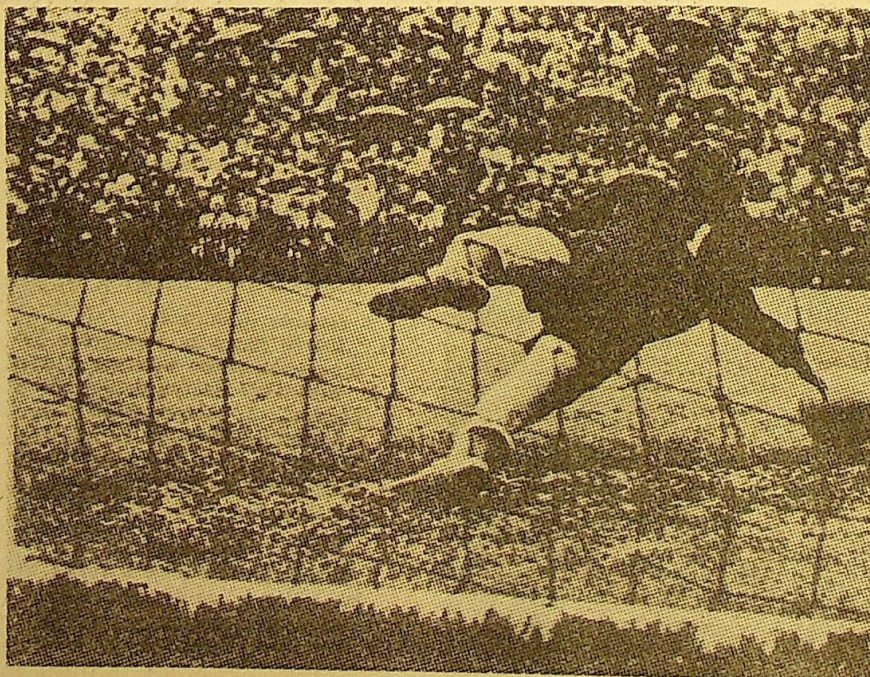
W rozegranym 5 czerwca w Strasburgu spotkaniu Brazylia-Polska zwyciężyli Brazylijczycy 6:5 (4:4, 2:1).

Przed finałowym występem biało-czerwoni musieli rozegrać dwa spotkania eliminacyjne z Jugosławią. Pierwsze z nich odbyło się 10 października 1937 roku w Warszawie. Polacy wygrali 4:0 (2:0).

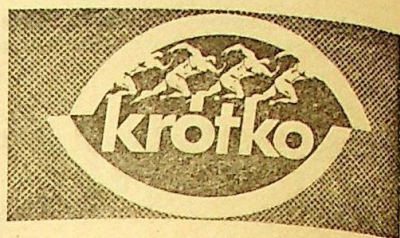
Trzecie kwietnia odbył się w Belgradzie pojedynek rewanżowy. Zwyciężyli Jugosławianie 1:0 (0:0).

LEONIDAS I INNI

Opracowali: Czesław Pańczuk
Zygmunt Łuszcz



Kiedy trzykrotnie celował do polskiej bramki, której bronił Madejski, nasz bramkarz był bezradny.



Na kąpielisku pónocnym w Legnicy zakończył się w niedzielę VIII ogólnopolski rajd „Szlakiem polskiej miedzi”. W imprezie na 11 trasach uczestniczyło 268 turystów. W uroczystym zakończeniu rajdu udział wzięli: przewodniczący PRZZ Jan Rutkowski, przewodniczący Rady Związkowej KGHM Stanisław Owoc, przedstawiciel ZO PTTK we Wrocławiu Edward Łuczak oraz kierownik Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Mirosław Sliwiński. W czasie zakończenia rajdu wręczono liczne puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe. Otrzymały je: Zakłady Przemysłu Dzia-wiarskiego „Hanka” za najliczniejszy reprezentowany zakład pracy, Technikum Elektroenergetyczne za najliczniejszy udział młodzieży zrzeszonej w ogniwie PTTK, Zakład Doskonalenia Zawodowego za najliczniej reprezentowaną szkołę oraz „Milana” za najlepszą propagandę turystyki. Konkurs turystyczno-historyczny wygrał Zdzisław Janiszyn z Technikum Elektroenergetycznego, a konkurs na piosenkę grupa Liceum Medycznego, przed Technikum Samochodowym. Specjalny dyplom uznania wręczono siedmiuosobowej rodzinie Raczyńskich z Legnicy.

Przez dwa dni na sportowych obiektach Lubina rozgrywano powiatową spartakiadę młodzieży. W rywalizacji szkół podstawowych zwyciężyła Szkoła Podstawowa nr 4 w Lubinie — 480 pkt, przed Lubinem 1, Lubinem 2, Lubinem 3, Lubinem 5, Polkowicami 1, Lubinem 7 i Chocianowem. W poszczególnych dyscyplinach kolejność była następująca: piłka ręczna dziewcząt: 1. Lubin 1, 2. Lubin 5, 3. Lubin 2; piłka ręczna chłopców: 1. Lubin 4, 2. Chocianów, 3. Lubin 7; koszykówka dziewcząt: 1. Lubin 3, 2. Polkowice 1, 3. Lubin 5; koszykówka chłopców: 1. Lubin 4, 2. Lubin 1, 3. Lubin 2; siatkówka dziewcząt: 1. Lubin 3, 2. Lubin 4, 3. Lubin 2; siatkówka chłopców: 1. Lubin 4, 2. Lubin 3, 3. Lubin 1; tenis stołowy dziewcząt: 1. Lubin 2, 2. Lubin 4, 3. Lubin 5; tenis stołowy chłopców: 1. Lubin 2, 2. Lubin 3, 3. Lubin 1; pływanie dziewcząt: 1. Lubin 1, 2. Lubin 5, 3. Lubin 4; pływanie chłopców 1. Lubin 5, 2. Lubin 4, 3. Lubin 1; kolarstwo: 1. Lubin 1, 2. Lubin 4, 3. Lubin 3.

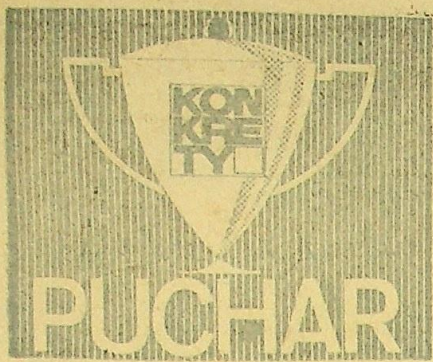
W rywalizacji szkół średnich dziewcząt zwyciężyło Liceum Medyczne, przed Liceum Ogólnokształcącym i Liceum Ekonomicznym, a wśród chłopców Zasadnicza Szkoła Górnicza, przed Zasadniczą Szkołą Budowlaną w Księgarnicach i Liceum Ekonomicznym. W poszczególnych dyscyplinach kolejność była następująca:

tenis stołowy dziewcząt: 1. Liceum Medyczne, 2. LO, 3. LE; tenis stołowy chłopców: 1. LE, 2. Technikum Górniczego Rud, 3. ZSG; piłka ręczna dziewcząt: 1. LE, 2. LM, 3. LO; piłka ręczna chłopców: 1. ZSG, 2. ZSB, 3. LE; siatkówka dziewcząt: 1. LM, 2. LO; siatkówka chłopców: 1. ZSG, 2. ZSB, 3. LO; kolarstwo: 1. ZSG, 2. ZSB, 3. LE.

W ostatniej kolejce spotkań o mistrzostwo piłkarskiej zielonogórskiej ligi okręgowej Chrobry Głogów pokonał Wartę Gorzów 2:1, a Dozamet Nowa Sól przegrał 2:4 ze Stilonem Gorzów. Piłkarze Chrobrego już przed tygodniem zapewnili sobie tytuł mistrza okręgu. W końcowej klasyfikacji wyprzedzili o sześć punktów nowosolski Dozamet.

W zaległym spotkaniu pięściarskim o wejście do II ligi BKS Bolesławiec przegrał na własnym ringu z legnicką Miedzią 9:13. Wyniki walk w kolejności wag od papierowej do ciężkiej (na pierwszym miejscu bokserzy Miedzi): Koźlik, Janda i Massier zdobyli punkty bez walki, Cerolewicz remisował z Florczakiem, Borowczyk wygrał w II rundzie wskutek przewagi z Kondratowiczem, Kaczor pokonał Frankiewicz, Mruk przegrał w I rundzie (przewaga) z Pacuszką, Suchecki wygrał w II starciu (przewaga) z Filipiakiem, Marzec przegrał z Osuchem, a Kunigiel z Kubiakiem, Karbowski uległ Mrozowi.

Uroczysty charakter miało święto sportowe w II Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy. W ośmiu dyscyplinach sportu startowało 552 zawodników. Podczas imprezy zorganizowano konkurs na najciekawsze zdjęcie sportowe oraz ze znajomości historii mistrzostw świata w piłce nożnej.



SUKCES LUBINA

Zygmunt Łuszcz

PRZEZ pięć miesięcy toczyły się boje młodzieży szkół średnich zagłębia miedziowego o przechodni puchar „Konkretów”. Pierwsza międzypowiatowa konfrontacja sił charakteryzowała się we wszystkich dyscyplinach zaciętą i wyrównaną walką, dużym zainteresowaniem kibiców i sprawną organizacją. Przed rozpoczęciem mistrzostw w gronie fachowców panowała zgodna opinia, że o czołowe lokaty ubiegać się będą zespoły Bolesławca, Głogowa, Legnicy i Lubina. Przewidywania sprawdziły się. Po najwyższe trofeum sięgnął Lubin. Sportowcy tego powiatu zgromadzili w sumie 60 punktów i o 5 punktów wyprzedzili legniczan.

Swoich pełnych atutów nie potrafiła wykorzystać Legnica. Wprawdzie obsadziła wszystkie konkurencje, jednak nie zawsze startowały najlepsze zespoły. Czołowe drużyny nie pojechały na zawody w tenisie stołowym, siatkówce chłopców i strzelectwie. Do Wołowa przybył drugi zespół tenisistów stołowych, do Głogowa rezerwy siatkarzy MKS „Ikar”, a do Jawora drugi garnitur strzelców. To samo odnosi się do Bolesławca i Głogowa. Przez niedopatrzenie organizacyjne bolesławiecka ekipa nie uczestniczyła w zawodach strzeleckich, a koszykarki i koszykarze Głogowa nie przyjechali do Legnicy. W tej sytuacji Bolesławiec zajął trzecie miejsce, a Głogów uplasował się na czwartej pozycji. Sądymy, że w kolejnych rozgrywkach władze sportowe i oświatowe nie dopuszczą do takich sytuacji. Po co mnożyć poniewczasie komentarze typu „gdymy...”, nie służące sportowej walce.

W rywalizacji potentatów nie liczyła się Złotoryja. Powiat ten posiadający dobry sport w szkołach podstawowych (wygrał szesznoroczne mistrzostwa zagłębia) nie może pochwalić się większymi osiągnięciami w szkołach średnich. Dobrze o tym wiadomo w Złotoryi. Postanowiono jednak (w przeciwieństwie do Jawora i Wołowa) wystartować we wszystkich dyscyplinach. Decyzje te konsekwentnie realizowano i mało brakowało do zajęcia czwartego miejsca i pokonania znacznie silniejszego Głogowa. O dużym zainteresowaniu imprezą dobitnie świadczy fakt, że na uroczyste wręczenie pucharu jako jedyni z kierowników wydziałów kultury fizycznej i turystyki przyjechał do Lubina przedstawiciel Złotoryi Adam Kukla. Pozostałe powiaty oddały ostatnie podejście walkowerem. Swą nieobecność usprawiedliwiły tylko Bolesławiec i Głogów. Pozostali nie poczuwali się do obowiązku wyjaśnienia swej absencji.

Pierwsza edycja mistrzostw szkół średnich naszego regionu potwierdziła słuszność prowadzenia takiej rywalizacji. Impreza przyniosła duże korzyści sportowe, organizacyjne i propagandowe.

Z pięciomiesięcznej walki poszczególne powiaty wyszły z następującym dorobkiem (przypominamy naszą punktację: 1 miejsce – 8, II – 6,

III – 5, IV – 4, V – 3, VI – 2, VII – 1 pkt). Ilustruje go zamieszczona niżej tabela.

Końcowy akord mistrzostw regionu nastąpił 8 czerwca w Lubinie. Połączono go z uroczystością otwarcia powiatowej spartakiady młodzieży. Na lubińskim stadionie zebrały się sportowe delegacje wszystkich szkół. Młodzież i zaproszonych gości, a wśród nich sekretarzy KP PZPR Jana Kurasza i Marka Wasyluka oraz zastępcę naczelnika powiatu Andrzeja Wypustka powitał kierownik Wydziału Oświaty, Wychowania i Kultury Antoni Korzeniowski, który równocześnie otworzył spartakiadę. Następnie naczelny redaktor Rydzarda Pollak wręczył delegacji lubińskich szkół



Zwycięzcy w klasyfikacji ogólnej pucharu „Konkretów” reprezentanci Lubina odbierają zdobyte trofeum z rąk redaktora naczelnego Rydzarda Pollaka. Fot. Krzysztof Raczkowiak

średnich przechodni puchar „Konkretów” za zwycięstwo w międzypowiatowym współzawodnictwie. Inauguracyjne uroczystości spartakiadowe zakończono udanym pokazem gimnastycznym w wykonaniu uczniów szkół podstawowych nr nr 4, 3 i 5 przygotowanym przez Marię Francuz, Irenę Kazimierczyk, Elżbietę Optolowicz i Lidę Mróz.

Świadcami kolejnej uroczystości wręczenia pucharu młodzieży szkół średnich będziemy za dwa lata. W roku przyszłym, po raz drugi, na obiektach zagłębia miedziowego oglądać będziemy zmagania najmłodszych sportowców — uczniów szkół podstawowych.

KLASYFIKACJA OGÓLNA

	Lubin	Legnica	Bolesław.	Głogów	Złotor.	Wołów	Jawor
TENIS STOŁOWY	6	2	2	5	4	8	2
SIATKÓWKA DZ.	5	2	6	8	1	3	4
SIATKÓWKA CHŁ.	1	6	5	8	3	4	2
KOSZ DZIEWCZĄT	5	8	6	—	4	—	3
KOSZ CHŁOPCÓW	4	8	6	—	5	—	3
PIŁKA RĘCZNA DZ.	8	6	4	5	3	—	—
PIŁKA RĘCZNA CHŁ.	8	4	5	6	3	—	2
PIŁKA NOŻNA	6	8	4	—	5	—	—
STRZELANIE	5	4	—	3	8	2	6
LA DZIEWCZĄT	6	4	8	5	2	3	—
LA CHŁOPCÓW	6	3	8	5	2	4	—
RAZEM PUNKTÓW:	60	55	54	45	40	24	22

SPORT



Uczniowska defilada. Tak prezentowały się dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 4.

PARADA MŁODOŚCI

SWIĘTO sportu szkolnego. W sobotę 8 czerwca 1974 r. stadionem miejskim w Legnicy zawiła młodzież. Na trybunach zgromadziło się prawie 15 tysięcy widzów, którzy przez trzy godziny z dużym zainteresowaniem obserwowali barwne widowisko. Punktualnie o jedenastej nauczyciel II Liceum Ogólnokształcącego, Jan Kosiak wprowadził na murawę sportowców ze wszystkich szkół podstawowych i średnich. Uroczystego otwarcia imprezy dokonał kierownik Wydziału Oświaty i Wychowania Czesław Kowalak witając przybyłych na stadion sekretarza KP PZPR Edwarda Nira, naczelnika miasta i powiatu Edwarda Wróbla oraz przewodniczącego Rady Powiatowej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej Jana Lewandowskiego.

Po zapaleniu znicza przez ucznia I LO Andrzeja Czubaka najlepszym szkołom wręczono puchary i proporzki. Otrzymały je: Szkoła Podstawowa nr 1 (finał wojewódzki w czwórboju lekkoatletycznym i sztafetowych biegach przełajowych), SP nr 5 (trzecie miejsce w województwie w siatkówce chłopców) SP nr 18 (czołowe pozycje w piłce ręcznej chłopców), I LO (za osiągnięcia w piłce ręcznej i koszykówce), Technikum Elektroenergetyczne (siatkówka chłopców), Liceum Ekonomiczne (sztafetowe biegi przełajowe) i Zasadnicza Szkoła Huty Miedzi. Rozpoczęła się barwna defilada. Każda szkoła prezentowała się okazale. Uczestniczyli w niej także uczniowie zbiorczych szkół gminnych. Bezpośrednio po defiladzie na murawę boiska wybiegli uczniowie klas I–IV Szkoły Podstawowej nr 5. Prawie pięćset maluchów dało piękny pokaz gimnastyczny przygotowany przez Włodzimierza Mroza. A potem liczne, atrakcyjne imprezy sportowe. Pokazy podnoszenia ciężarów i szermierki, występy akrobatów KKS „Piast”, kolarski wyścig australijski i szkolne zawody lekkoatletyczne. Szkolne święto sportowe zakończyli wychowawcy meczem piłkarskim nauczycieli szkół podstawowych i średnich. (Zet)



Puchary dla najlepszych.

Fot. Henryk Kruk

W ROKU 1973 „Chrobry” Głogów zdobył tytuł mistrza piłkarskiej ligi okręgowej. Kiedy wydawało się, że piłkarze awansują do klasy międzywojewódzkiej, przyszła niespodziewana reorganizacja rozgrywek i „Chrobry” znalazł się za burtą. Trzeba było zaczynać wszystko od nowa. Niektórzy myśleli wówczas, że zawodnicy zniechęca się, że klub opuszczają co lepsi piłkarze.

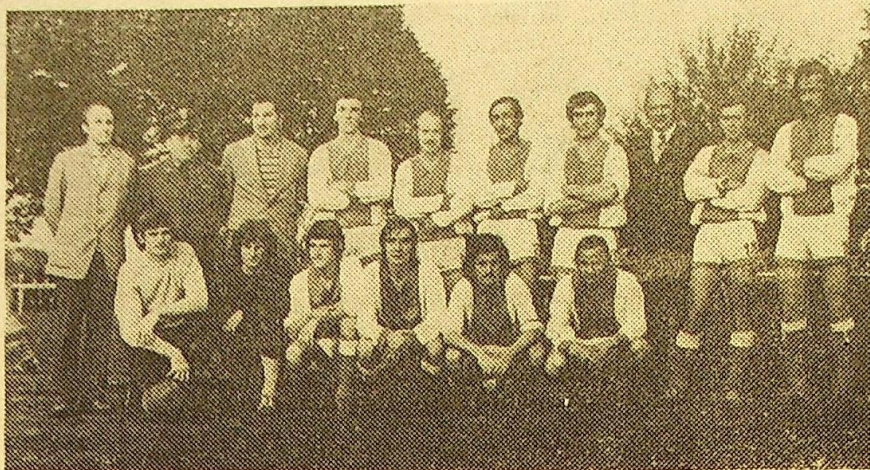
Pesymizm był bezpodstawny. Od samego początku rozgrywek w klasie wojewódzkiej głogowianie przypuścili szturm do czołówki tabeli. Finansowa pomoc zakładów pracy, głównie Huty Miedzi „Głogów” i Głogowskiej Fabryki Maszyn Budowlanych, solidna praca trenera Bruno Zachariasiewicza i ambicje zawodników sprawiły, iż „Chrobry”, poza sporadycznymi przypadkami, bez przerwy znajdował się na czele tabeli. Najgroźniejszym rywalem był nowosolski „Dozamet”, depczący „Chrobremu” non-stop po piętach. Głogowianie, legitymujący się gorszym stosunkiem bramek od „Dozamet”, grali jednak równiej. O tytule mistrzowskim zdecydował przedostatni mecz z „Promieniem” Żary. „Chrobry” wygrał na wyjeździe 3:1, godząc rywali w walce o prawo startu w rozgrywkach o awans do II ligi.

Rozegrane w ubiegłą niedzielę na boisku w Głogowie ostatnie spotkanie — z „Wartą” Gorzów — było więc tylko formalnością. Niemniej „Chrobry” wygrał ten mecz w stosunku 2:1. Po meczu posypały się gratulacje od kibiców i władz sportowych. Prezes Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Zielonej Górze mgr Józef Nafera wręczył na ręce kapitana zespołu Alojzego Poloczka mistrzowski puchar. Jan Mowczan, wiceprezes Wojewódzkiej Federacji Sportu, udekorował najlepszych w przekroju całych rozgrywek zawodników srebrnymi odznakami OZPN. Trener Bruno Zachariasiewicz i kierownik drużyny Tadeusz Tokarz, otrzymali złote odznaki OZPN.

„Chrobry” wylosował dosyć szczęśliwie, jako że o awans do II ligi walczyć będzie z „Olimpią” Poznań i jedną z drużyn bydgoskich. Są to niewątpliwie groźni przeciwnicy, ale faktem pozostaje, iż grupy południowe będą mocniejsze w tych rozgrywkach. Pierwszy mecz — z „Olimpią” — głogowianie rozegrają na wyjeździe już 2 lipca. 10 lipca mecz w Głogowie z drużyną bydgoską, a 14

Mistrz zielonogórskiej klasy wojewódzkiej, jedenastka „Chrobrego” Głogów i jej kierownictwo.

Fot. Stanisław Fedyniak



„CHROBRY” PRZED SZANSĄ

Igor Gośko

lipca „Chrobry” będzie gospodarzem w rewanżowym pojedynku z „Olimpią”.

Od 14 czerwca głogowianie przygotowywać się będą w ośrodku sportowym „Start” w Strzegomiu. W planie są mecze sparingowe m.in. z reprezentacją juniorów województwa wrocławskiego, z „Zagłębiem” Wałbrzych i „Śląskiem” Wrocław.

— Jak z nastrojami wśród zawodników — pytam kierownika drużyny Tadeusza Tokarza.

— Nie ukrywamy, że zależy nam ogromnie na awansie, który leży zresztą w zasięgu naszych możliwości. Atmosfera w drużynie jest doskonała, chłopcy obiecują, że uczynią wszystko w walce o cenne punkty. Zdają sobie jednak sprawę z tego, że czeka ich ciężkie zadanie.

— Założmy, że „Chrobry” wywalczy upragniony awans. I co dalej? Wydaje się, że przy takim, jak obecnie poziomie gry, nie ma co marzyć o utrzymaniu się w II lidze...

— Jeżeli zdobędziemy tytuł mistrza grupy będziemy musieli uzupełnić zespół minimum trzema, czterema zawodnikami. Wzmocnienia wymagają zarówno linie ofensywne, jak i defensywa. W drużynie musi też być

mądry strateg, który byłby nie tylko doskonałym zawodnikiem, ale przede wszystkim mózgiem całego zespołu.

Na „jedenastkę” z Głogowa patrzy obecnie całe województwo. Zielonogórski „Zastal” spadł, jak wiadomo, z II ligi i „Chrobremu” przyjdzie bronić honoru całego lubuskiego piłkarstwa. Sympatycznym chłopcom, piłkarzom z Głogowa, życzymy sukcesu w walce o upragniony awans do II ligi.



Kilka udanych imprez zorganizowano ostatnio w podnoszeniu ciężarów. W Legnicy walczyły zespoły BKS Bolesławiec, Górnik Polkowice, Zagłębie Lubin i LZS Legnica. Zawodnik Górnik Zbigniew Radziwiłł uzyskał w wadze ciężkiej 290 kg zdobywając I klasę państwową.

W Polkowicach odbył się turniej „Szukamy Olimpijczyka 1980” z udziałem juniorów Polkowic i Bolesławca. W poszczególnych wagach od muszej do ciężkiej zwyciężyli: Wodas (BKS) — 140, Kamiński (BKS) — 170, Bednarz (BKS) — 132,5, Wielogórski (BKS) — 170, Jarosz (BKS) — 195, Bachusz (BKS) — 200, Respondek (BKS) — 170 i Borowski (Górnik) — 155.

Z okazji Dni Polkowic i Tygodnia Kultury Fizycznej rozegrano międzynarodowe spotkanie, w którym Górnik Polkowice zmierzył się z pierwszoligowym klubem NRD Motorem Zittau. Zwyciężył Górnik — 16:5 kg. Ciężarowcy NRD podnieśli 1395 kg.

Piłkarze ręczni legnickiej Miedzi wywalczyli awans do ligi międzywojewódzkiej. Podopieczni Marka Aniszewskiego w spotkaniach ligi okręgowej przegrali tylko z Górnikiem Złotoryja i wyprzedzili siedmioma punktami Zagłębie Lubin. Na trzecim miejscu uplasował się Górnik Złotoryja.

Sukces legniczan jest rezultatem dobrej pracy z młodzieżą. W sekcji Miedzi systematycznie trenuje około 180 zawodników, z których 75 zgłoszono do rozgrywek mistrzowskich. Oprócz pierwszego zespołu gra drużyna juniorów i młodzików. W szkołach podstawowych nr 3 i 19 oraz w Liceum Ogólnokształcącym utworzono klasy sportowe ze specjalizacją piłki ręcznej. Zajęcia z zawodnikami oprócz Marka Aniszewskiego prowadzą Stanisław Gołąb i Tadeusz Zawiaślak.

Awans do ligi międzywojewódzkiej składającej się z zespołów województwa wrocławskiego, opolskiego, łódzkiego i kieleckiego wywalczyli następujący zawodnicy: Antoni Paszkiewicz, Lucjan Malinowski, Marek Aniszewski. Tadeusz Zawiaślak, Jerzy Gryszkiewicz, Henryk Gryszkiewicz, Mieczysław Pal. Daniel Waszkiewicz, Mieczysław Chowaniec, Andrzej Waszak, Edward Muraszko, Nikos Papadopoulos, Zbigniew Matuszewski, Grzegorz Wierzbicki, Michał Grabczyk, Andrzej Wolny i Andrzej Waszkiewicz. Kierownikiem sekcji jest Mieczysław Matysiak.

(Z.L.)

NASI PO „DIAMENTACH”

BOKSERSKI turniej o „Czarne Diamenty” stanowił generalny sprawdzian dla organizatorów przyszłorocznych Mistrzostw Europy. Katowiccy działacze wyszli z tego obroną ręką, potwierdzili swoje wysokie możliwości organizacyjne. Wszystkie kraje liczące się w boksie europejskim nie omieszkały zapoznać się z miejscem, gdzie ich zawodnikom ubiegać się przyjdzie o tytuł najlepszych na kontynencie i dlatego przyszły silne ekipy. Polscy pięściarze mogli więc również sprawdzić swoje umiejętności.

Istotną rewelacją turnieju okazali się Turcy. Wbrew panującej opinii potrafili boksować w pięknym stylu. Mają niezłą technikę i są bardzo mocno emocjonalnie związani z wszystkim, co robią w ringu. W całym turnieju kilka walk stało na dobrym, europejskim poziomie. Martwi jednak fakt, że nasz mistrz Europy R. Tomczyk przegrał z młodym reprezentantem Rzeszowa Stanisławem Osetkowskim. Moim jednak zdaniem pojedynek ten stanowił ozdobę finału. Obaj pięściarze pokazali boks na wysokim poziomie, a walkę prowadzili w szalonym tempie przez pełne trzy rundy. Podobnie podczas walki Kickl (Górnik Pszów) z nadzieją polskiego boks Rybickim (Gwardia Warszawa). Po ostatnich MP w Gdańsku w „Boksie” ukazało się omówienie poszczególnych walk finałowych pióra red. Lucjana Olszewskiego, gdzie zarzucał Klicke brak wiary w zwycięstwo. Zawodnik z Pszowa do ostatniego pojedynku przystąpił z ogromnym animuszem. A jej przebieg zaskoczył wszystkich. Rybicki po dwukrotnym liczeniu został odesłany do narożnika w drugiej rundzie. Jedynym usprawiedli-

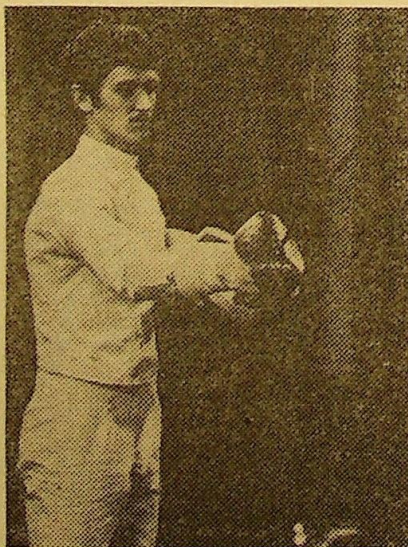
wieniem dla mistrza Polski było to, że przed turniejem zdawał egzaminy i nie mógł się odpowiednio przygotować.

W finałach obok Tomczyka występowali jeszcze dwaj reprezentanci Zagłębia Miedziowego — Massier (Miedź Legnica) i Niemkiewicz (Zagłębie Lubin). Massier w walce z Madejem (Carbo Gliwice) mógł sprawić niespodziankę, ale walczył zbyt pasywnie i chociaż wyszkoleniem technicznym nie ustępował przeciwnikowi, walkę przegrał. Trzeba jednak zaznaczyć, że obydwa pięściarze reprezentowali podobny styl walki oparty przede wszystkim na wysokich umiejętnościach technicznych.

Niemkiewicz, po bardzo chaotycznym pojedynku, uległ na punkty radzieckiemu „bombardierowi” Szaposhnikowowi. Postawą swą zasłużył na uznanie zważywszy, że Szaposhnikow większość pojedynków zwykle wygrywa przed czasem.

Abstrahując od przebiegu katowickiego turnieju, można by się zastanowić nad możliwością zorganizowania podobnej rangą imprezy na terenie zagłębia miedziowego. Wprawdzie od dwóch lat przeprowadza się w Legnicy indywidualny turniej o „Lampkę górniczą”, ale obsadę stanowią tylko trzy-cztery kluby dolnośląskie (Miedź, Zagłębie, Victoria, BKS). W sytuacji gdy Zagłębie Lubin ubiega się o I ligę, Miedź Legnica i BKS Bolesławiec o II ligę, a zainteresowanie boksem jest ogromne, można by uatrakcyjnić ten turniej również przez zaproszenie kilku zespołów zagranicznych i wprowadzić go do kalendarza imprez ogólnopolskich PZB.

WIKTOR WIT-KOWALSKI



W zespole „Piasta” Legnica bardzo dobrze zaprezentował się Jerzy Heising.

Fot. Tadeusz Matkowski

Miła niespodzianka

Sukcesem legnickich szablistów zakończył się trzeci ogólnopolski turniej szermierczy o memoriał Zbigniewa Dzięgłowskiego. Występująca w składzie Jerzy Heising, Marek Fabirowski, Ryszard Grobelny, Leszek Czerwiński i Kazimierz Lewicki drużyna Piasta Legnica sprawiła dużą niespodziankę wygrywając turniej drużynowy. Legniczanie niespodziewanie pokonali (startowali zawodnicy do 17 roku życia) Marymont Warszawa 9:5, wygrali z Nadodrzem Zielona Góra 9:1 i przegrali różnicą czterech trafień 8:8 (66:62) z Jagiellonią Białystok. Drugie miejsce w turnieju zajęła Jagiellonia, trzecie Marymont, a czwarte Nadodrze.

Turniej indywidualny zakończył się sukcesem Andrzeja Próchnika z Białegostoku. Na drugiej pozycji uplasował się Ryszard Grobelny, a na trzeciej Marek Fabirowski z Legnicy. Dalsze miejsca zajęli: 4. Maciej Jezierski (Warszawa), 5. Sławomir Przybysz (Zielona Góra), 6. Andrzej Oleszkiewicz (Szczecin), 7. Jacek Cieśliewicz (Białystok), 8. Roman Oldyński (Białystok).

(sig)



„Kolekcja wędrowca”

Uprzejmie zawiadamiam, że apel skierowany do Uniwersytetu w sprawie zbiorów geologicznych, paleontologicznych, przyrodniczych i archeologicznych zdeponowanych w Urzędzie Miejskim w Złotorzy znany nam jest z publikacji zamieszczonej w Waszym tygodniku.

Pomocy w oznaczeniu i przygotowaniu zbiorów do ekspozycji udzieli: Instytut Geologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, ul. Cybulskiego 30 oraz Muzeum Zoologiczne Instytutu Zoologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, ul. Śienkiewicza 30. Wymienione placówki naukowe porozumieją się bezpośrednio z

Urzędem Miejskim w Złotorzy.
Z wyrazami szacunku
dziekan
Wydziału Nauk Przyrodniczych
doc. dr hab. Tadeusz Gunia

Dlaczego?

Ustosunkowując się do uwag zawartych w liście Czytelnika wyjaśniam: Autobusy linii nr 45 rozpoczynają pracę w Legnicy, a tym samym służba nadzoru ma nad nimi kontrolę i w porę może reagować na wszelkie zakłócenia. Natomiast autobusy linii nr 42 garażowane są w Lubinie i obsługiwane przez kierowców zamieszkałych w Lubinie. Kierowcy sami usuwają drobne usterki autobusów wynikłe z eksploatacji, co powoduje często opóźnienia kursów na linii. Poprawa regularności kursowania autobusów linii nr 42 nastąpi po pełnym uruchomieniu zajezdni i służby nadzorczej w Lubinie. Dziękujemy tą drogą za cenne uwagi Waszego Czytelnika.

Z-ca dyrektora
d/s techniczno-eksploatacyjnych
inż. Konrad Misz

DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

we Wrocławiu, ul. Pretficza 9/11, tel. 660-61,

zatrudni natychmiast na naszych budowach na terenie zagłębia miedziowego w Lubinie i Kowarach — pracowników umysłowych z wyższym i średnim wykształceniem na stanowiska kierowników budów i majstrów oraz pracowników fizycznych w zawodach:

- CIESLA-STOLARZ
- MURARZ
- ZBROJARZ
- BETONIARZ
- MALARZ
- BLACHARZ-DEKARZ
- LASTRYKARZ-PLYTKARZ
- MONTAŻYSTA konstrukcji żelbetowych i stalowych z ks. spawacza
- MONTER wod.-kan., co.,
- MECHANIK SAMOCHODOWY
- MASZYNISTA koparek, spycharek i żurawi samojezdnych z II kat. samochodowego prawa jazdy
- KIEROWCA CIĄGNIKA
- KIEROWCA z I lub II kat. samochodowego prawa jazdy
- ROBOTNIK niewykwalifikowany.

Praca i płaca w systemie umów kompleksowych. Zamiejscowym zapewnia się zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych.

Kandydaci zgłaszać się mogą:

- Dział Zatrudnienia i Płac oraz Dział Kadr i Szkolenia, Wrocław, ul. Pretficza 9/11,
- Oddział w Lubinie, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 91,
- Oddział w Kowarach, ul. Świerczewskiego 21.

181-k

WYKONUJEMY USŁUGI DLA LUDNOŚCI

(również na spłaty ratalne)

PO CENACH OBNIŻONYCH

w zakresie robót:

- MALARSKICH,
- TAPETOWANIA ŚCIAN,
- MURARSKICH,
- TYNKARSKICH,
- ZDUŃSKICH,
- DEKARSKICH.

Zlecenia pisemne przyjmuje POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG WIELOBRANŻOWYCH „ZAGŁĘBIE” w LEGNICY, ul. ZIELONA nr 13 (oficyna), Dział Usług względnie Dział Remontowo-Budowlany. Informacje telefoniczne: tel. 226-51 i 239-53 w godz. od 7.00 do 15.00.

226-k

**ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA
KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO
w Lubinie z siedzibą w Księginicach,
pow. Lubin, woj. Wrocław, tel. 483-94**

OGŁASZA ZAPISY CHŁOPCÓW

do klas pierwszych na rok szkolny 1974/75
w zawodach:

- MURARZ
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MALARZ BUDOWLANY

Nauka trwa 2 lata.

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest wiek 15—17 lat oraz złożenie następujących dokumentów:

- 1) podanie i życiorys (napisane własnoręcznie),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 3) pisemne zezwolenie od rodziców,
- 4) metryka urodzenia (do wglądu),
- 5) zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców,
- 6) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- 7) trzy fotografie.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

- bezpłatne umundurowanie szkolne w każdym roku nauki,
- bezpłatny posiłek regeneracyjny,
- wynagrodzenie miesięczne w wysokości:
w I roku nauki do 520 zł,
w II roku nauki do 600 zł z możliwością uzyskania premii za dobrą pracę i naukę do 25 proc.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi pieniężne w wysokości od 300 do 800 złotych kwartalnie. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego).

SZKOŁA NIE PROWADZI EGZAMINÓW WSTĘPNYCH, A O PRZYJĘCIU DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZŁOŻONYCH DOKUMENTÓW (wymienionych wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

90-k

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA DLA PRACUJĄCYCH

**DOLNOŚLĄSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 62,
tel. 420-45.**

ogłasza przyjęcia

UCZNIÓW DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1974/75

BEZ EGZAMINU WSTĘPNEGO

w z a w o d a c h:

- MURARZ — TYNKARZ — okres nauki 2 lata,
- CIEŚLA BUDOWLANY — okres nauki 2 lata,
- ŚLUSARZ — SPAWACZ — okres nauki 3 lata.

Wynagrodzenie:

- w klasie I 420 do 520 zł miesięcznie
- II 500 lub 600 zł miesięcznie
- III 750 zł miesięcznie

Praktyczna nauka zawodu odbywa się 3 razy w tygodniu na budowach Legnicko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zapewnioną pracę w Dolnośląskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, mieszkanie w Domu Stażysty, oraz mogą się uczyć dalej w 3-letnim Technikum Budowlanym dla Pracujących (w tym samym budynku).

Podanie należy składać w sekretariacie szkoły w godz. 8—15 wraz z załącznikami:

- życiorys
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- wyciąg z aktu urodzenia
- wyniki badań lekarskich z klasy ósmej
- 4 fotografie.

Uczniowie otrzymują bezpłatnie: ubranie wyjściowe i robocze oraz posiłki regeneracyjne.

Szkoła dysponuje wolnymi miejscami w internacie, dla uczniów w zawodach: murarz i cieśla budowlany.

143-k

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

WERTHER Oaks pracował teraz w rozgałęzionym przedsiębiorstwie, założonym jeszcze przez ojca Sylvi. Wartość tego przedsiębiorstwa szacowano na około 70 milionów dolarów. Właściwie to co robił Werther nie można było nazwać pracą. Otrzymywał dość pokaźne, miesięczne pobory i na tym kończyły się jego obowiązk.

Zdecydował się na ten telefon zaraz na drugi dzień.

— Velvet, posłuchaj kochanie, muszę z tobą koniecznie rozmawiać. Nie, nie przez telefon. Czy mogę do ciebie wpaść? Dobrze, zaraz tam będę.

Ona położyła się na tapczanie, on zaś usiadł koło niej, na podłodze. Nie wiedział jak zacząć. Postanowił wprost.

— Vel, nie mogę tego zrobić.

— Czego nie możesz zrobić?

— No przecież wiesz, o czym mówię. Postanowiliśmy tego nie nazywać, chodzi o „to”. Nie mogę tak postąpić.

— Werther, ty nic nie rozumiesz. Przecież teraz jest najlepsza okazja. Ona znajduje się w stanie głębokiej depresji, gotowa jest na wszystko. Psychiatra będzie upatrywał winę w niej, nie w tobie.

— Wiem, mimo to nie mogę tego zrobić. Widzisz, ona jest taka nie-szczęśliwa.

— I do tego bardzo cię kocha, tak?

— Tak. Twierdzi, że jestem jej siłą, a mimo to nie zdołałem uczynić jej szczęśliwą. Vel, czy byłoby to uczciwe odziedziczyć po niej tak olbrzymi majątek i nie uczynić w zamian nic dla jej szczęścia?

— Jesteś naprawdę bardzo dziwnym człowiekiem, skonstatowała Velvet nie bez cienia podziwu.

— Myślałem o tym, jak sprawić

aby była naprawdę szczęśliwa nim pożegna się z tym światem.

— Och, Werther, jakiś ty sentymentalny, wrażliwy. Będiesz naprawdę wspinałym mężem dla mnie.

Przekonanie to przypieczętowały pocałunki.

*

Sylvia zdawała się nie rozumieć o czym on mówi.

— Jak to, mamy podróżować bez pieniędzy? Co chcesz przez to powiedzieć, Werther?

Roześmiał się. Oto cała naiwność bogatej kobiety. Nie wyobrażała sobie, że można cokolwiek przedsięwziąć bez pieniędzy.

— Spodziewałem się takiej reakcji, kochanie. Musisz się jeszcze wiele nauczyć, a przede wszystkim życia. Oczywiście, że nie wypuścimy się w podróż tak zupełnie bez grosza. Zabierzemy ze sobą jakieś pięćset dolarów. Nie będziemy jednak nocować w ekskluzywnych hotelach, nie będziemy odwiedzać sławnych miejscowości wypoczynkowych, gdzie zbiera się śmietanka towarzyska. Nie będziemy wynajmować samochodu, słowem nie będziemy robić nic co można kupić za pieniądze.

— Ależ Werther, ty chyba nie mówisz na serio! Wszystkie nasze podróże kosztowały sporo pieniędzy. Jak ty to sobie wyobrażasz?

— Owszem, wydawaliśmy dużo pieniędzy, ale czy byłeś przez to szczęśliwy?

Sylvia nie odpowiedziała na to pytanie.

— Gdzie chcesz abyśmy jechali?

— Gdziekolwiek. Właśnie wszędzie. Bez celu, po prostu jak Cyganie.

— Autobusem?

— A co sądzisz o rowerze? Albo piechotą? Albo na kciuk?

— Myślisz o autostopie?

— A dlaczegożby nie?

Werther śmiał się teraz jak mały chłopak. Jego śmiały plan wprowadził go w beztroski nastrój, nastrój wielkiej przygody.

— Będziemy podróżowali jak włóczędzy, jak wagałundzi. Bez planu z dnia na dzień. Będziemy chodzili po lasach i zbierali jagody, nocowali w tanich pensjonatach. Przedstawimy się jako pan i pani Smith, tak aby każdy sądził, że nie jesteśmy legalnym małżeństwem. Dobrze, co?

— Mam wrażenie Werther, że oszalałeś zupełnie. Ale podoba mi się ten twój zwariowany pomysł.

SYLVIA uśmiechnęła się. Już bardzo dawno nie widziała jej tak radosnej.

— Jutro, nie dzisiaj w nocy, albo nie, natychmiast wyruszmy i nie powiemy nikomu gdzie się udaliśmy. Nikomu. Nawet Vossbergowi. Zgoda?

Sylvii z tej radości aż się zakręciło w głowie. Wziął ją w ramiona i przyciągnął mocno do siebie.

— Jeszcze cię nigdy takiej nie widziałem. Spodobał ci się mój pomysł, prawda? Akceptujesz go?

— Sądzisz, że możemy naprawdę nic nikomu nie powiedzieć, nawet Vossbergowi?

— Poślemy mu z naszej wędrowki pocztówkę. Napiszemy tak: „Przeżyliśmy przepiękne dni! Jesteśmy szczęśliwi, że nie ma pana przy nas.”

Sylvia roześmiała się głośno, serdecznie. Zdarzyło się to po raz drugi odkąd Werther ją znał. A więc będzie szczęśliwa, pomyślał.

Dwa miesiące później, Velvet otrzymała od Werthera list następującej treści:

„Kochana Vel, wybac proszę, że tak długo nie dałem znaku o sobie. Ostatnio żyliśmy wraz z Sylwią w komunie. Zapuściłem sobie tam brodę, która — wybac moją zarozumiałość — zrobiła ze mnie interesującego mężczyznę.

Sylvia także zmieniła się na korzyść. Od pierwszego dnia naszej wielkiej, dwumiesięcznej przygody, nie skorzystała ze szminki, pudru lub jakiegokolwiek innego kosmetyku. Oczywiście zabrała w podróż cały ten zestaw, bez którego współczesna kobieta czuje się jak bez ręki. Po kilku dniach wyrzuciła te wszystkie pudełeczka fiolek, flaszeczki do rowu. Opaliła się znakomicie straciła pięć kilo na wadze z czego jest niezwykle dumna. Ale najważniejsze — jest bardzo szczęśliwa. Nigdy w życiu nie była tak szczęśliwa. Poznała po prostu smak i urodę życia. Poznała radość z drobnych wydarzeń. Poznała zapach traw i szum wiatru, chłód lasu i skwar słońca.

Możesz sobie wyobrazić, kochana Vel, jak żyliśmy przez te dwa miesiące? Spaliśmy przeważnie w stodółach. Pewną noc spędziliśmy w wagonie towarowym w towarzystwie trzech podchmielonych trampów. Grali cały czas na harmonijkach ustnych. Potworna dysharmonia, ale przygoda cudowna. Pomagaliśmy w zbiorze jabłek i objedliśmy się tych owoców do tego stopnia, że chyba już do końca życia nie spojrzymy na żadne jonathany, renety, landzberskie.

Wracam z Sylwią do domu. Z Sylwią, zdrową, szczęśliwą i wyleczoną z wszelkich depresji. Zapewniłem cię, że ja się nie zmieniłem. Wiesz, co mam na myśli? Zrobiłem jednak wszystko, aby uczynić Sylwię szczęśliwą. Udało mi się to, jestem wobec siebie w porządku.

Przez pewien czas nie będę się z tobą kontaktował. Dowiesz się wkrótce dlaczego. Do tego czasu

będę tęsknił za tobą. Nie zapomnij spalić tego listu. Kochający cię Werther.

P.S. Masz spalić ten list! Na co jeszcze czekasz?”

PO TYGODNIU wszystkie gazety doniosły o tragicznej śmierci Sylvi Oaks. W sprawozdaniach podawano, że spadkobierczyni olbrzymiej fortuny, sięgającej siedemdziesięciu milionów dolarów popełniła samobójstwo w przepływie głębokiej depresji.

Velvet niecierpliwie czekała na telefon od Werthera. Nareszcie odezwał się. Mówił chaotycznie, nerwowo. Wywnioskowała, że absorbują go sprawy związane z rozległymi interesami przedsiębiorstwa, posiadłościami, testamentem. Velvet rozumiała, że jeśli ktoś popełnił „to” jego stan psychiczny nie może być najlepszy.

Wreszcie złożył jej wizytę.

— Wyglądasz bardzo śmiesznie, Werther, mówiąc to rzuciła mu się przymilnie na szyję.

— To z powodu brody. Zgoliłem ją i teraz wyglądam śmiesznie, ponieważ reszta twarzy jest opalona, a dolna część biała.

Werther usiadł na tapczanie i zamyslił się głęboko.

— Werther, kochanie, co się z tobą dzieje? Patrzysz tępo w przestrzeń jakbyś chciał w powietrzu wywiercić dziury.

— Uczyniłem ją szczęśliwą, odpowiedział jakby w rozmarzonym zamyśleniu Werther. — Sylvia była tak radosna nim umarła. Dałem jej odpowiednią ilość proszków nasennych i zasnęła uśmiechnięta.

— To zrozumiałe, ale dlaczego zachowujesz się tak dziwnie?

Werther spojrzał na swoje piękne, fotogeniczne dłonie.

— Wracam właśnie od notariusza, gdzie dowiedziałem się, że Sylvia po powrocie z naszej wódczki dokonała istotnych zmian w testamentie.

— Co zrobiła?!

— Rozdała cały majątek. Wszystko, do ostatniego grosza przeznaczyła na cele dobroczynne. Chciała być biedną, gdyż po raz pierwszy w życiu była naprawdę szczęśliwa wówczas, kiedy nie miała pieniędzy...



troche
szczęścia
na co dzień



14-20. VI. 1974

PIĄTEK

8.40 — Z cyklu: „Al Capone i inni” — „Kontrabanda”. 9.30 — Powtórzenie meczu z Mistrzostw Świata w piłce nożnej Brazylii — Jugosławia. 15.55 — NURT — Filozofia. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Dla dzieci: Pora na Telesfora. 17.20 — Wychowanie fizyczne recepta na zdrowie. 17.45 — Dla młodzieży: Bilet. 18.25 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — Panorama — tyg. publ. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze — Koncert przyjaźni. 22.05 — Dziennik TV. 22.20 — Przegląd Piłkarskich Mistrzostw Świata; RFN — Chile, RFN — Australia, Zair — Szkocja.

Program II

17.20 — Estrada Młodych Muzyków. Studenci PWSM Krakowa. 17.50 — Arsen Lupin — odc. 12 — „Pierścienie Cagliostro” — krym. film ser. prod. fran. 18.45 — „Skoczów” 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Oferta matrymonialna” — film fab. prod. węgierskiej. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — NURT — Filozofia.

SOBOTA

9.55 — „Świat otworzy się w niedzielę” film fab. prod. bułgarskiej. 11.30 — Przegląd Piłkarskich Mistrzostw Świata w piłce nożnej — lub mecz: NRD — Australia. 15.30 — Informacje Towary Propozycje. 16.00 — Dziennik TV. 16.10 — Dla dzieci: Sobótka. 16.30 — Dla młodzieży — Harcerskie popołudnie. 17.10 — Pegaz — magazyn kulturalny. 17.50 — Piłkarskie Mistrzostwa Świata — mecz: Polska — Argentyna. 20.20 — Monitor. 20.45 — Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze — Koncert Laureatów. 22.25 — Dziennik TV. 22.45 — Przegląd Piłkarskich Mistrzostw Świata; Polska — Argentyna, Włochy — Haiti, Urugwaj — Holandia, Szwecja — Bułgaria.

Program II

17.15 — „Pomyłka aptekarza” film fab. prod. włoskiej. 18.10 — Szkoła profesora Michałowskiego rep. filmowy. 18.40 — Balet polski — cz. II Fraki, tiule i koniusze. 19.10 — Mała encyklopedia zwierząt — odc. I Aligatory film dok. prod. USA. 20.00 — Monitor. 20.45 — „Kredowy ogród” — film fab. prod. USA. 22.25 — Komedia konkursowa — Adam Asnyk. 23.35 — 24 godziny.

NIEDZIELA

8.35 — Bieg po zdrowie. 9.00 — Teleturaniek. 10.20 — Ex libris — nowości wydawnicze. 10.30 — Powtórzenie meczu o mistrzostwo świata w piłce nożnej Polska — Argentyna. 12.05 — Dziennik TV. 12.20 — Program wiejski. 12.35 — Karajan dyryguje Beethowena — IX Symfonia d-moll. 13.45 — Polską koleją w Andy rep. Andrzeja Żurowskiego. 14.00 — Piórkami i węglami. 14.25 — Dla dzieci: Janina Porazińska „Kiech Majstra Lepigliny” cz. II. 15.05 — Nie tylko dla pań. 15.35 — Kwadrans tygodnia. 15.50 — Losowanie Toto-Lotka. 16.10 — „My 74” — teleturniej. Walczą Bydgoszcz — Warszawa. 17.15 — Refleksje obywatelskie. 17.30 — Przyjaźń czy odrzucenie. 18.20 — „Silna grupa pod wezwaniem”. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Film fabularny. 21.20 — Dobry wieczór — tu Łódź. 22.10 — Informacyjny Magazyn Sportowy.

Program II

13.30 — Morska dynastia. 14.00 — Jan Sebastian Bach — IV Suita orkiestrowa d-dur w wyk. Berlińskiej Orkiestry Kameralnej i baletu Państwowej Opery w Lipsku. 14.20 — Bitwy, Kampanie, Dowódcy — Ludwik Mierosławski. 14.50 — „Zrebaczek” film dla dzieci. 15.50 — Motywy — Magazyn kulturalny krajów socjalistycznych. 16.20 — Piosenki z piętorka — program muzyczno-kabaretowy z sali Hotelu „Bristol”. 16.45 —

Świat, obyczaje, polityka. 17.15 — Śląska opowieść — rep. filmowy. 17.45 — Ekran wspomnień — „Krzyż walecznych” dramat wojenny prod. polskiej. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 Studio Jazzowe Polskiego Radia i „Novi Singers” 20.55 — Estrada poetycka „Czula chwila” — wybór wierszy — Andrzej Lam. 21.20 — Nic nowego — „Dorożka w Aleje”. 21.45 — Kobiety ich życia „Ordynat Opinogórski” scen. Barbara Wachowicz.

PONIEDZIAŁEK

15.10 — Nurt Ekonomia. 16.15 — Oferty. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Zwierzy-niec. 17.15 — Echo stadionu. 17.50 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.40 — „Mister Export” 19.15 — Przypomina-my, radzimy. 20.20 — Teatr TV Jarosław Iwaszkiewicz „Sława i chwala” — cz. II „Polonia restituta”. 21.40 — Wiadomości sportowe. 21.50 — Rozmowa z pisarzem — Janusz Głowackim. 22.20 — Pieśni Mieczysława Karłowicza śpiewa Andrzej Hiolski. 22.40 — Dziennik TV.

Program II

17.50 — Program II proponuje. 18.00 — Autoportret. 18.25 — Sport u sąsiadów. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Dr Ewa” (odc. 6). 21.10 „Myśliwi w muzyce i anegdotce”. 21.25 — W 10 minut dookoła świata. 21.35 — „Wszędzie żyją ludzie”. 22.00 — 24 godziny. 22.10 — Nurt Ekonomia

WTOREK

10.00 „Droga” — odc. I — film seryjny prod. polskiej. 16.05 — „Dźwięki i czary”. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Studio złotowe TV młodych. 16.50 — „Szkoła, szkoła gdy cię wspominam”. 17.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.00 — Targi Techniczne. 18.30 — Dziennik. 19.20 — Piłkarskie mistrzostwa świata. Mecz Brazylija — Szkocja. 21.20 — „Ridolini” — film archiwalny. 21.50 — Dziennik. 22.00 — Przegląd piłkarskich mistrzostw świata.

Program II

17.00 — Polski film dokumentalny. 18.05 — „Zapraszamy na wtorek — Jarema Stepowski”. 18.20 — Dziennik. 19.20 — Teatr TV. Pisane między wojnami. K. Makuszyński „Duet”. 20.55 — 24 godziny. 21.05 — „Kobieta i mężczyzna” — film francuski.

ŚRODA

8.30 — Powtórzenie meczu Brazylija — Szkocja. 10.05 — „Józef Balsamo” — odc. II — film seryjny prod. francuskiej. 16.10 — Informacje, towary, propozycje. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Harcerski raport. 17.20 — Losowanie Małego Lotka. 17.35 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 17.55 — Z siedmiu anten. 18.30 — Dziennik TV. 19.20 Piłkarskie Mistrzostwa Świata. 19.20 — Mecz Polska — Haiti. 21.20 — Józef Balsamo” — odc. II. 22.15 — Dziennik TV. 22.20 — Przegląd piłkarskich mistrzostw świata.

Program II

16.55 — Filmy oświatowe. 17.25 — „Kino miniaturowe”. 18.00 — Dla młodzieży. 18.30 — Dziennik. 19.15 — Dobranoc. 19.20 — „Grobowiec Ligei” — film USA. 20.40 — Informator turystyczny. 21.40 — 24 godziny. 21.50 — Parada przebojów. 22.30 — Nurt.

CZWARTEK

8.30 — Finały Mistrzostw Świata w piłce nożnej. Sprawozdanie z meczu Polska — Haiti. 10.05 — Z serii: „Al Capone i inni” — „Piętno Kaina”. 13.30 — Dziennik TV. 16.40 — Ekran z bratkiem. 17.40 — Twarzą w twarz. 18.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.30 — Bez togi. 19.00 — Test. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Z serii: „Al Capone i inni” — „Piętno Kaina”. 21.10 — Wiadomości sportowe. 21.20 — Czym żyje świat. 21.50 — „Dozwolone od lat czterdziestu” — autor: Stefan Głodzieński. 22.15 — Dziennik TV. 22.30 — ITP.

Program II

17.35 — Wtem wszystko — teleturniej. 18.00 — Kłopoty z ciepłem. 18.10 — Ludzie nauki. 18.45 — Język rosyjski. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Kalendarz sportowy. 20.35 — 144 przeboje. Pr. TV węgierskiej. 21.30 — Łoża — program aktualności teatralnych. 22.05 — 24 godziny.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

14-20. VI. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III-20 IV

Przed tobą pewne zmiany — znowu trzeba będzie przystosować się do narzuconej z góry sytuacji. Nie powinno ci to sprawić kłopotu, bo w tych nowych układach znajdziesz sporo powodów do zadowolenia.

BYK 21 IV-21 V

Ten tydzień będzie dla ciebie trudny. Sprawa, w którą się zaangażujesz, wymaga wielkiej aktywności. W efekcie — tak dla ciebie ważnym — liczyć się będzie jednak również i tu szczęście... Masz szansę.

BLIŹNIĘTA 22 V-21 VI

W najbliższych dniach trzeba się zastanowić trochę i nad sobą. Tryb życia bowiem, jaki ostatnio prowadzisz, należy całkowicie zmienić. Zresztą — wiesz o tym aż za dobrze... Zatem nie oczekuj momentu krytycznego.

RAK 22 VI-22 VII

Jesteś daleko od problemów, które do tej pory zaprzątały ci głowę, wykorzystaj więc dobrze tę sytuację. Warto bowiem czasem zastanowić się, czy wszystko dzieje się tak jak trzeba i czy czegoś nie usprawnić w swoim życiu.

LEW 23 VII-22 VIII

Decyzja, którą musisz w tych dniach podjąć, nie jest łatwa. Znasz bowiem dobrze zarówno wszystkie pozytywne strony sprawy jak i pewne, nieuniknione zresztą, ryzyko. Niezawodnej rady poszukaj u bliskiej osoby.

PANNA 23 VIII-22 IX

Sytuacja wymaga działania szybkiego i bezkompromisowego. Sprawa jest jednak zbyt ważna, by jakiegokolwiek dotyczące jej decyzje podejmować samodzielnie. Zapowiada się więc gorący tydzień...

WAGA 23 IX-23 X

Zaangażujesz się bardzo w nową znajomość, zawartą na gruncie towarzyskim. Uważaj, jednak, by nie wpaść w przesadę (do czego masz zresztą skłonności) i by

na owej entuzjastycznej przyjaźni nie uciepiał inne sprawy.

SKORPION 24 X-22 XI

Wiadomość, jaką otrzymasz, będzie po twojej myśli. Teraz już wszystko zależy od ciebie, od tego jaką przejawisz inicjatywę. Nie zapomnij również, że najważniejsze jest działanie systematyczne!

STRZELEC 23 XI-21 XII

Niebawem — niespodziewana wizyta. Wyniknie z niej tyle tylko, że nadchodzące dni trzeba będzie poświęcić rodzinie i rodzinnym problemom, które ostatnio były jakoś przez cię pomijane.

KOZIOROŻEC 22 XII-20 I

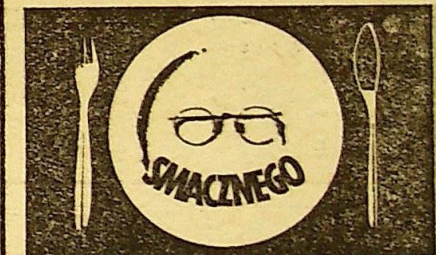
Twoje problemy nie dadzą się załatwić szybko i zbyć byle czym. Musisz działać rozsądnie, wykorzystując doświadczenie własne i rady przyjaciół. W każdym razie sprawa jest do wygrania, musisz w to wierzyć!

WODNIK 21 I-20 II

Wisi nad tobą sprawa ciągle jeszcze nie sfinalizowana, mimo twoich usilnych starań. Częściowo jest to na pewno wpływ czynników niezależnych od ciebie, częściowo jednak twojej nieporadności, którą należy szybko przezwyciężyć.

RYBY 21 II-20 III

Twoje plany niezbyt są realne. Może po prostu dlatego, że ty w ogóle nie zbliżyłeś realnie podchodzisz do życia... W każdym razie, jeżeli chcesz sfinalizować swoje ostatnie zamierzenie, musisz po prostu porządnie wziąć się do pracy.



SALATKA Z TUŃCZYKA

2 filiżanki wypieczonego na sypko ryżu połącz z zalewą sałatkową przyrządzoną z 3 łyżek ketchupu pomidorowego, 2 łyżek oleju jadalnego lub oliwy i 5 łyżek świeżo wyciśniętego soku cytrynowego. Do tak przyprawionego ryżu dodaj dwie posiekane cebule i cztery obrane ze skórki i pokrajane w kostkę pomidory. Na samym końcu dodaj tuńczyka z puszki, podzielonego na części. Wszystko delikatnie wymieszaj i wstaw na sam dół lodówki, na 4-5 godzin. Przed podaniem ułóż ją na liściach salaty i ozdób ćwiartkami jaj ugotowanych na twardo.

MAKRELE W SOSIE KOPERKOWYM

8-10 filetów z makreli oprósz solą i mielonym pieprzem, pokrop lekko sokiem cytrynowym, ułóż w natłuszczone ogniotrwałe naczynie do zapiekania. Zalej je sosem przyrządzonym tak: 2 łyżki masła przesmaż na małym ogniu z 2 łyżkami maki aż zasmażka zbieleje (mieszając od czasu do czasu) — trwa to 5-6 min. Rozprowadź zasmażkę 1/4 l mleka i, mieszając, doprowadź sos do zagotowania. Po 15 min. gotowania ochłódź go i chłodny połącz z 1/8 l kwaśnej śmietany i sporym pęczkiem posiekanego koperku (około 5 łyżek). Przypraw solą i zalej nim makrele. Całość posyp 3 łyżkami tartej bułki zmieszanej z 3 łyżkami utartego żółtego sera. Wstaw do piekarnika, średnio gorącego na około pół godziny.

Podawaj z ziemniakami i zieloną sałatą.

Proponujemy

ŚŁAWA I CHWAŁA. Przez najbliższe poniedziałki będziemy oglądać przeniesioną na ekran telewizyjny powieść Jarosława Iwaszkiewicza. Scenariusz i reżyserię opracowała Lidia Zamkow. Nietłumie miała zadanie — z wielu wątków powieści, rzuconych na szerokie tło historyczne — trzeba było wybrać tylko niektóre, tak aby całość nie straciła swego poetyckiego i filozoficznego charakteru. „Śława i chwala” to dzieło dwóch rodzin w latach 1914-47. Iwaszkiewicz ukazał zmierzchnie pewnych formacji duchowych, modelu myślenia i odczuwania. Jest też „Śława i chwala” triumfem miłości nad samotnością i obcością świata. W rolach głównych występują znakomici aktorzy scen warszawskich: Zofia Małynicz, Aleksandra Śląska, Leszek Herdegen, Ryszard Hanin, Danuta Wodyńska, Bolesław Plotnicki, Zbigniew Zapasiewicz, Edmund Fetting, Józef Duriasz, Hanna Skarżanka, Władysław Hańcza, Aleksander Dzwonkowski i inni.

ogłoszenia drobne

ZGUBIONO pieczęć o treści: „przyjęty(a) dn. podpis” MZBM Administracja Budynków Mieszkalnych nr 1 w Legnicy. 041715-g
SPRZEDAM samochód Zastawę — Lubin, telefon 427-01 od godziny 15. 041664-g
DZIENNIKARZ z rodziną poszukuje mieszkania w Lubinie lub Legnicy. Oferty: 041665 Lubin, Armii Czerwonej 4/4. 041665-g
ZGUBIONO pieczęć o treści: „Spotem” WSS Oddział Lubin. Zienieniak nr 1 — Kasprzak Piotr — Lubin — Górnicza 1/1. 041666-g

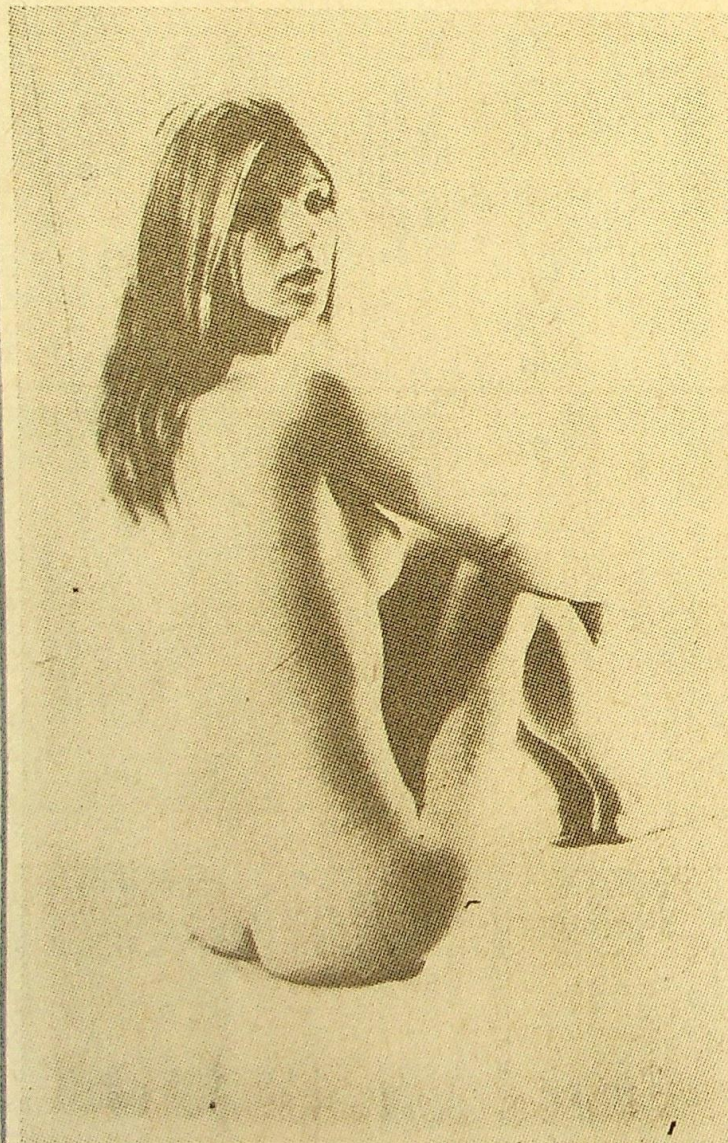
Szkopuł

Barbra Streisand, pierwsza gwiazda amerykańskiego musicalu („Hello Dolly”), zamieszana została w kradzież sklepową. Diva zaopatrywała się w eleganckim salonie nowojorskim w kolejną kreację. Sprzedawca 26-letni Moss Kleen, zapomniał usunąć z sukni dyskretnie ukrytą metalową tasiemkę, która automatycznie urucha-

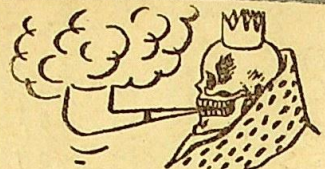
nia system alarmowy przy przekroczeniu drzwi salonu. Fatalną pomyłkę oczywiście sprostowano, a niefortunnego sprzedawcę zwolniono z punktu.

Barbra zaangażowała naychmiast przystojnego młodzieńca w charakterze osobistego szofera Szkopuł w tym, że Kleen nie posiada prawa jazdy.

WENUS CUDZA



Kto tam?!



Nikotyna króluje

Ani whisky, ani wino nie zajmują czołowej pozycji. Jak wykazuje statystyka brytyjska 56 milionów obywateli spożyło średnio w roku 112 milionów litrów napojów wysokoprocentowych i 300 milionów litrów win. Znacznie wyższa jest konsumpcja piwa. Wynosi okragłe 5 miliardów litrów czyli blisko 1 hektolitr na gardło. Prawdziwy niepokój statystyków wzbudził rekordowy wzrost konsumpcji wyrobów tytoniowych. Na Wyspach Brytyjskich w ciągu roku „poszło” z dymem 107 tysięcy ton tytoniu. Zaalarmowani zostali nie tylko lekarze, ale również specjaliści od ochrony środowiska ludzkiego.

Surowy reżim

Nancy Kissinger, 39-letnia żona Henry Kissingera (lat 50), tuż po ślubie zaprowadziła ostry reżim kulinarny. „Henry waży 90 kilogramów, co przy jego wzroście jest o wiele za dużo. W następnych miesiącach jego kolacje będą się ograniczały do soków owocowych i salaty. Podczas przyjęć oficjalnych postaram się także by kieliszek z szampanem ustąpił miejsca szklance z sokiem”. Nancy jak widać zupełnie serio traktuje swoją dietetyczną misję.

Pogrzeb z obstawą

W Tokio pożegnał się z życiem doczesnym niejaki Seida. Był bossem jednej z tamtejszych band gangsterskich. W ceremonii żałobnej wzięło udział 5 tysięcy „kolegów po fachu”. Kilometryrowy kondukt obstawiony został przez silne oddziały policji, która miała zapobiec krwawym porachunkom „rodzinnym”. Słowem — „Ojciec chrzestny” po japońsku.

Ciężkie życie



Jim Taylor z Workington (Anglia) ma ciężki problem. Jest on prawdopodobnie najcięższym bezrobotnym Anglii. Za każdym razem, kiedy zaprezentuje swoją ważącą 190 kilogramów posturę jakiemuś szefowi personalnemu — otrzymuje wymijającą odpowiedź. W ostatnich tygodniach próbował szczęścia w różnych miejscach pracy aż sześciokrotnie. Wszędzie bez skutku. Taylor zastanawia się nad radykalną kuracją odchudzającą.

Orbity gwiazd

MICHAEL LONDON, znany jako „Little Joe” z serialu „Bonanza” zagra w nowym tasiemcu telewizyjnym. Powierzono mu rolę ojca rodziny i trzech córek.

* STANLEY BAKER, aktor angielski, zagra rolę człowieka wprost legendarnego. W serii telewizyjnej wcieli się w postać Robinsona Crusoe.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — pozostałość, 4 — tango, twist, walc, 9 — figura geometryczna, 10 — pod nią dętka, 11 — leśne poszycie, 12 — dawna potoczna nazwa nauczyciela, 14 — drużyna narodowa, 15 — górna część drzewa, 20 — potajemne spotkanie, 22 — morski ptak, 24 — prawy dopływ dolnej Narwi, 25 — temperament, werwa, 26 — rzadkie imię męskie, 27 — uczestnik Wyścigu Pokoju;

Rozwiązanie krzyżówki z nr 22. **POZIOMO:** obuch, odiam, urząd, Cezar, sanie, morze, kotka, twarz, lale, awans, klucz, tran, opera, dureń, trele, irysy, monit, kripo, cytra, niebo. **PIONOWO:** obcokrajowiec, uszatka, hurma, szarlataneria, odsetek, łania, mieszczaństwo, statyka, ubranie, edykt, demon.

Bony książkowe, po 20 złotych każdy, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 22 otrzymują: MIROSŁAW FIEDUR, ul. Złotoryjska 9/15 m. 7, 59-220 Legnica; ANDRZEJ GOŁĘB-CZYK, ul. Bolesława Chrobrego 40/11, 50-254 Wrocław; HENRYK MAKOWCZYK, ul. Fabryczna 2b/7, 59-700 Bolesławiec. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 24 mija 22 czerwca br.



Opr. Czesław Pańczuk

